

KONKRETY

nr 32

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 375) 10 SIERPNI 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- CHOĆBY
DOBRE SŁOWO!
-str. 3
- MA-
LARZ ŚWIATŁA
-str. 5
- KIEDY
ZACZYNAMY ?
-str. 7
- NIE-
ZAWODNI - str.
8-9
- RAJ
JEST TUTAJ ? -
str. 10

Jedenaście tysięcy młodych zawodniczek i zawodników, prawie 15 tysięcy uczestników. Zacięta i wyrównana walka na arenach sportowych województwa bydgoskiego i toruńskiego, wreszcie wspaniała atmosfera wielkich zawodów sportowych. Tak najkrócej można scharakteryzować VI Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży, która zakończyła się 30 lipca. Była to ze wszech miar udana impreza, będąca zarazem przeglądem umiejętności i sprawdzianem formy młodych sportowców ze wszystkich województw.

Strona 11

**wyraźny
postęp**

Zygmunt Łuszcz

Zaczęło się od... skrzypiących drzwi. Jeden z dyrektorów „Dolzamet” leczył się w klinice wrocławskiej Akademii Medycznej. Gdy Adam Mach, dyrektor techniczny, pojechał w odwiedzinę, usłyszał prawie wyrzut: „Czy tak może być?”. W krótkim czasie chojnowanie zmienili nie tylko stare drzwi, ale i instalacje. Budynek odremontowali, zrobili co trzeba, aby klinika nie musiała się wstydzić stanu swoich urządzeń technicznych.

Gdy odwiedzam „Agromet-Dolzamet” z początkiem sierpnia, do wyjazdu szykuje się kolejna grupa. W klinice trzeba przeprowadzić prace konserwatorskie...

W tym momencie można spytać, co właściwie łączy zakład przemysłowy, produkujący konne grabie i polewaczki z Akademią Medyczną?

Strona 4

**rytm
normalny**

Grzegorz Chmielowski



Dzieci spędzające wakacje w mieście nie mają czasu na nudę. ZHP zadbał o atrakcje. Tak bawią się dzieci Lubina w miejscowym parku. Fot. Waldemar Sikorski

KONKURSY TYGODNIA

● W I TURNIEJU MŁODYCH MISTRZÓW GOSPODARNOSCI za rok 1978 najwyższe efekty globalne uzyskała zakładowa organizacja ZSMP przy Zakładach Górniczych „Lubin”, wypracowując 30,7 mln zł. Znakomicie spisali się również młodzi drogowcy z Rejonu Drog Publicznych w Legnicy, którzy w przeliczeniu na jedną osobę wykonali roboty wartości blisko 140 tys. zł. Na wyróżnienie zasłużyli ponadto członkowie ZSMP z Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze, ZG „Rudna”, Huty Miedzi „Głogów” i Zakładów Mechanicznych „Legmet”.

● IMPREZY REKREACYJNO-SPORTOWO-ROZRYWKOWE dla dzieci i młodzieży organizuje codziennie (do 15 sierpnia) sztab Nieobozowej Akcji Letniej Komendy Hufca ZHP w Złotoryi. Zgłaszać się należy w sztabie NAL przy ul. Bolesława Krzywoustego 10.

● XI RAJD „ZAMKI ŚLĄSKIE 79” organizuje Komisja Turystyki Górskiej Wrocławskiego Oddziału PTTK. Rajd odbędzie się w dniach 23-26 sierpnia br. na trasach cztero-, trzy- i dwudniowych. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Biuro Zarządu Oddziału Wrocławskiego PTTK we Wrocławiu, Rynek — Ratusz 11/12, III p.

● W PIERWSZYM MECZU MIĘDZYWOJEWÓDZKIM o Puchar Polski, rozegranym 5 sierpnia, piłkarze Chrobrego Głogów pokonali w Opolu rezerwę Odry 2:0 (1:0).

● LICEALISTOM, KTÓRZY NIE DOSTALI SIĘ W LIPCU NA STUDIA przypominamy, że w naszym województwie działa kilka policealnych szkół zawodowych. Oto specjalizacje, na których są jeszcze wolne miejsca: mechanizacja rolnictwa w Jaworze, hodowla zwierząt i uprawa roślin w Chojnowie, ochrona zdrowia i pielęgnowanie chorych w Legnicy, położnictwo, analiza i wychowanie przedszkolne w Głogowie, technika urządzeń telekomunikacyjnych w Legnicy. Studia te działają przy zespołach szkół zawodowych.

● CORAZ WIĘCEJ SKLEPÓW WSS „SPOLEM” przejmują agenci. Pod koniec ub. roku w woj. legnickim pracowały 52 placówki handlowe ze znakiem „A”. W tym roku oddano już agentom 31 sklepów. Sklepy te mają miłą obsługę i często można w nich kupić atrakcyjne towary. Jak stwierdza WSS „Spolem” — rosną także ich obroty.

KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA

Najważniejszym obecnie zadaniem organizacji młodzieżowych naszego województwa jest pomoc w żniwach. Przy spręcie zbóż, zbiorze słomy i naprawach maszyn rolniczych pracowało już ok. 1000 członków ZSMP (m. in. w Podolanach, Szklarach Górnych, Grzegorzowie, Godziszowie i Oborze).

Wraz z nadejściem żniwnego szczytu do pracy przystąpi ponad 16 tys. dziewcząt i chłopców z ZSMP. Tworzą oni 120 brygad żniwnych, 10 brygad transportowych, 25 brygad remontowych i 25 zmian kombajnowych. Członkowie ZSMP prowadzą także „zielone świetlice” dla dzieci, których rodzice są zajęci pracami polowymi. Młodzież przyjdzie z pomocą głównie na pola rolników starszych, a w miarę możliwości wszędzie tam, gdzie będzie brakować rąk do zbioru tegorocznego chleba. (ch)

Po 7 miesiącach realizacji tegoż rocznych zadań społeczno-gospodarczych nie możemy być w pełni zadowoleni z osiągniętych rezultatów. Nie wszystkie bowiem przedsiębiorstwa i zakłady zdołały nadrobić zimowe zaległości. Ogólnie rzecz biorąc najlepiej spisuje się przemysł uspołeczniony, który plan roczny wykonał w 52,1 proc., dając o 3,3 proc. towarów więcej niż w podobnym czasie roku ubiegłego. Efekty przemysłu byłyby znacznie lepsze, gdyby nie 17 jednostek, które łącznie są nam winne produkcję wartości 429 mln zł. Największą dynamikę wykazuje produkcja eksportowa (105,4 proc.) i rynkowa (104,3 proc.). Zatrudnienie w przemyśle było o 1,1 proc. mniejsze od planowanego.

Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe w ciągu 7 miesięcy br. wykonały 51,3 proc. zadań rocznych w obrocie globalnym i 52,8

proc. w produkcji podstawowej. Niestety, nadal najtrudniejsza jest sytuacja w budownictwie mieszkaniowym, które rzeczowy plan roczny zrealizowało — według wstępnych obliczeń — zaledwie w 36 procentach. Nadrobienie zaległości

LICZYMY NA BUDOWLANYM

i pełne wykonanie zadań rocznych w „mieszkaniówce” nie będzie łatwe, ale jest realne. Pod warunkiem, że budowlani wyraźnie przyspieszą tempo budowy domów m.in. poprzez rozszerzenie systemu pracy dwuzmianowej i wprowadzenie zmian trzech, a także przez

szań dla nauczycieli.

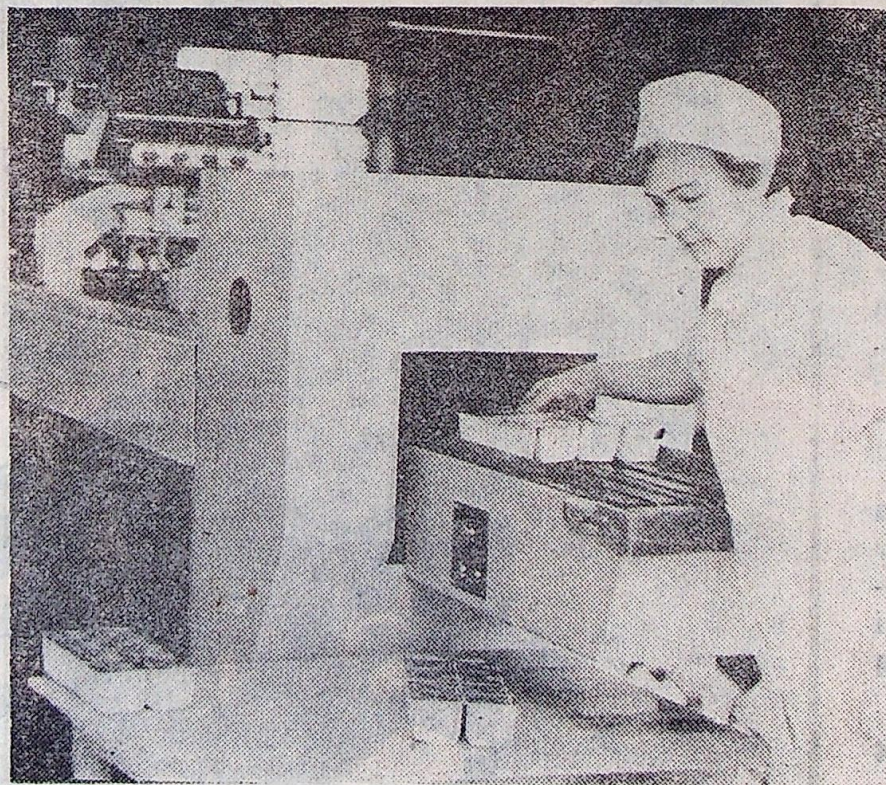
Nie wszędzie, niestety, realizacja remontowych zamierzeń, przebiega w sposób zadowalający. Wprawdzie występujące braki materiałowe są o wiele mniej odczuwalne niż w latach ubiegłych, ale i teraz dają się we znaki np. kłopoty z uzyskaniem grzejników centralnego ogrzewania.

Najwięcej jednak problemów stwarza brak wykonawcy. W sukces oświacie przyszyły tutaj opiekunów zakłady pracy, które (jak na przykład ZRMKGHM czy „Lena”) dokładają wszelkich starań, aby pierwszy lekcyjny dzwonek zabrzmiał w już odnowionych szkołach. Tworzy się poza tym własne grupy remontowe (istnieją także w Legnicy i Głogowie), które wykonują drobne remonty. Niejednokrotnie jednak brak dekarzy (najbardziej deficytowa specjalność) powoduje, że remont przeciąga się niebezpiecznie długo. O tym jak wielkie problemy stoją przed władzami oświatowymi świadczy fakt, że na koniec lipca nie rozpoczęto jeszcze remontu (z braku wykonawcy) w 60 obiektach. Niestety i w tym roku sporo jeszcze będzie się robić w trakcie normalnej nauki.

PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM

Mimo wakacji, jak każdego roku w szkołach i nie tylko w szkołach województwa legnickiego trwa ożywiony ruch. Przeprowadza się obecnie remont w 234 obiektach należących do resortu oświaty. Najważniejszym, a więc priorytetowym zadaniem jest ukończenie remontu kapitalnego w II Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy przy ul. Zielonej. Dobrze spisują się tutaj pracownicy Zakładu Modernizacyjno-Budowlanego KBR w Legnicy. Postęp robót (przeprowadzonych kosztem 12 mln zł) pozwala na stwierdzenie, że po roku przerwy, uczniowie II LO na pewno będą mieli własną, piękną szkołę.

Dzięki remontom niejednokrotnie połączonym z pracami adaptacyjnymi, w tym roku baza oświatowa wzbogaci się o trzynastę sal lekcyjnych, dziesięć pomieszczeń w przedszkolach, pięć nowych sal gimnastycznych. Przybędzie także szkolnictwu 60 mie-



COŚ DLA SMAKOSZY

Nową, całkowicie zautomatyzowaną maszynę do produkcji serków smakowych zainstalowano w legnickim Zakładzie Mleczarskim przy ul. Marchlewskiego. Czesłowska BTK-10 i współpracująca z nią specjalna mieszarka DK-250 (licencja RFN) produkują w ciągu zmiany trzy tony serków — chudych, o smaku truskawkowym i waniliowym, które są auto-

matycznie pakowane w foliowe kubki. Warto dodać, że nowa maszyna zużywa ok. jednej trzeciej folii mniej niż jej poprzedniczka. Wierzymy, że od tej pory smacznych serków w Legnicy nie zabraknie! (ch)

Na zdjęciu: Kolejna partia serków z BTK-10.

Fot. Waldemar Sikorski

usprawnienie organizacji dostaw i pracy na budowach. W każdym razie liczymy na ofiarność wszystkich pracowników budownictwa!

Na ogół dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków pracownicy rolnictwa, walcząc na wszystkich frontach o uzyskanie jak najlepszych efektów gospodarczych. Roczny plan skupu żyweca wykonało rolnictwo województwa legnickiego w 62,9 proc., mleka — w 58,9 proc., jaj — w 70,4 proc. Do żniw gospodarstwa uspołecznione i rolnicy indywidualni przygotowywali się na ogół starannie, choć nie wszystkim udało się zdobyć potrzebne części zamienne. Przebieg kampanii żniwnej w naszym regionie uznać można za zadowalający — każdy pogodny dzień wykorzystywany jest bez reszty na zbiór ziarna zbożowego i roślin okopowych.



Załoga Eksportowego Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Pańów” należące do Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Legnicy, dla uczczenia 35-lecia PRL podjęła się zwiększyć w tym roku globalną produkcję przetworów o 1,5 mln zł.

Ponadto załoga „Pańowa” i innych zakładów WSOP postanowiła uporządkować w czynie społecznym teren należący do spółdzielni. Obsadzono już skwery, wymalowano parkany, utwardzono drogi dojazdowe. Wyremontowano też skrzynki.

Ogólna wartość tych prac wyniosła 247 tysięcy zł.

NAGRODY CZEKAJĄ!

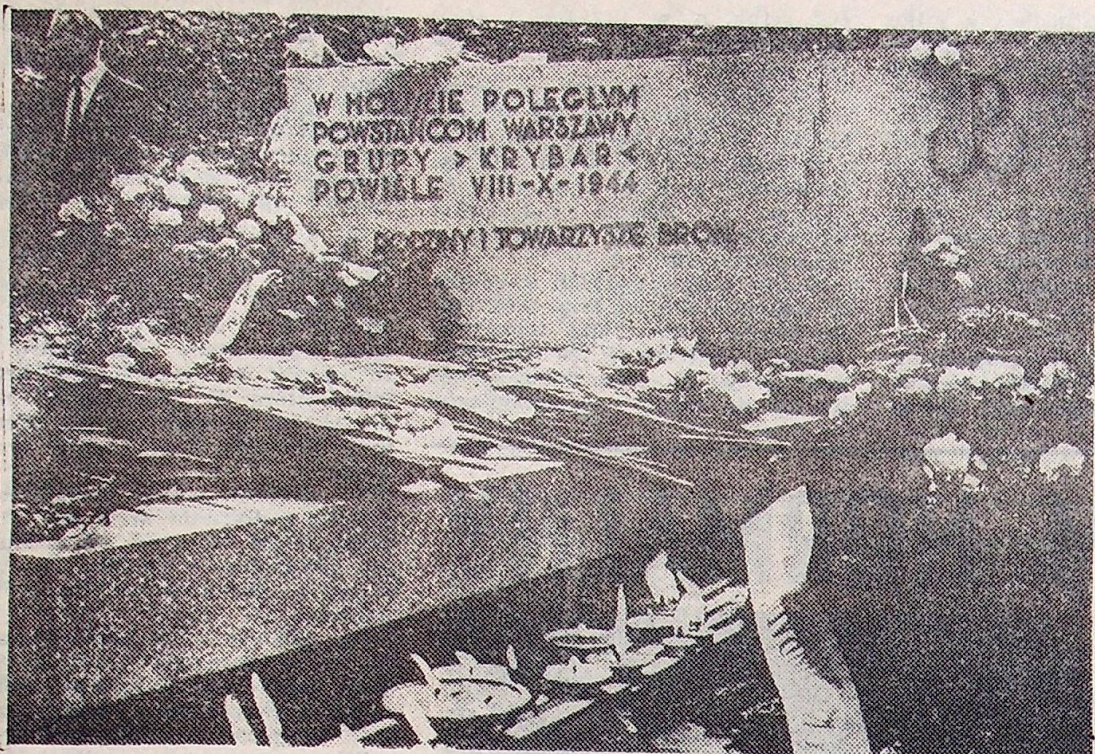
Wszystkim, którzy chcą wziąć udział w XIII Rozszerzonym Ogólnopolskim Konkursie Oszczędności Paliw i Energii przypominamy, iż 30 listopada mija termin nadsyłania prac konkursowych. Przedtem należy zgłosić swój udział Wojewódzkiemu Komitetowi Organizacyjnemu, działającemu przy legnickim oddziale NOT-u (ul. Piastowska 20, tel. 291-20).

Swoje uczestnictwo w konkursie potwierdzili już: Spółdzielnia Transportu Wiejskiego, Odlewnia Zeliwa w Gromadce, Kopalnia Skalnych Surowców Drogowych w Złotoryi, HM „Głogów”, Zakłady Naprawcze Maszyn i Zakład Doswiadczalny KGHM oraz zespół fachowców kierowany przez inżyniera R. Kierzkowskiego z Legnicy. Biorąc pod uwagę fakt iż w naszym województwie działa ok. 200 jednostek gospodarczych — konsumentów energii i paliw, lista zgłoszonych jest zbyt krótka.

Chyba nie brakuje w Legnickim zakładów, zespołów inżynierskich, działów technologicznych — zainteresowanych oszczędzaniem energii elektrycznej, benzyny, olejów napędowych itd.? Dlaczego nie zgłosiła się żadna z kopalń miedzi, czy np. zakłady odzieżowe?

Warto, bo już w konkursie wojewódzkim na laureatów czekają nagrody wartości 80 tys. zł, a dalsze na szczeblu centralnym!

(ch)



Fot. CAF — Langda

HOLD POWSTAŃCOM

W 35 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego (1. VIII. 1944) mieszkańcy stolicy oddali hold poległym w heroicznej walce z hitlerowskim okupantem. Przypomnijmy, że w 63-dniowych walkach po-
 10 lub zaginęło około 17 tysięcy powstań-

ców, a 25 tysięcy odniosło rany. Straty ludności cywilnej wyniosły ponad 150 tys. zabitych (głównie pomordowanych). Wskutek planowego niszczenia miasta przez hitlerowców w czasie i po powstaniu zniszczeniu uległo 75 procent zabudowy.

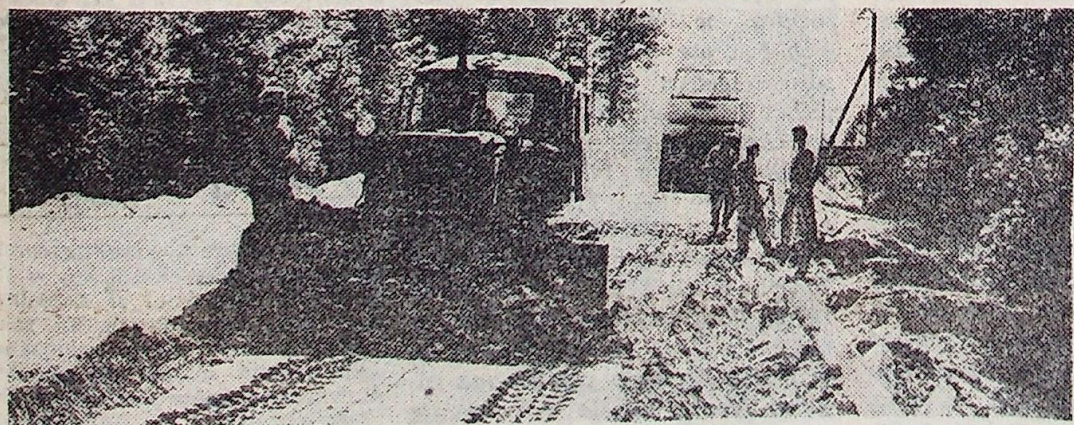


Fot. Waldemar Sikorski

TECHNICZNA NOWOŚĆ

Lubiński Kombinat Rolny ma szczęście do technicznych nowinek. Na zdjęciu jedna z nich — wóz firmy Frandels specjalnie przystosowany do przewozu ziarna. Jest to pierwszy Frandels jeżdzący w Polsce. Jego głównymi zaletami są: szybki załadunek i automatyczne, błyskawiczne opróżnianie

oraz pojemność — 44 metry sześcienne, a więc tyle, co wagon kolejowy. Techniczne cudo sfotografowaliśmy przy odbiorze wysuszonego ziarna rzepaku w suszarni w Rudnej. Wóz dostarcza ziarno do wagonów kolejowych na pobliskiej bocznicy.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

PRZEBUDOWA DROGI

Trwa poszerzanie drogi łączącej Legnicę z Lubinem. Przypominamy kierowcom, że w związku z tymi pracami jadących w stronę Lubina obowiązuje objazd przez Raszówkę i Miłosną.

KOMENTARZ

Dziewięciu z dziesięciu przypadkowych rozmówców na pytanie, jaką formę uznania za dobrą robotę ceni się w ich przedsiębiorstwie wyżej: kopertę z przysłówym „załącznikiem” czy uścisk dłoni dyrektora — bez wahania odpowie, iż tę pierwszą. Tymczasem, choć bodźce materialne odgrywają istotną rolę w zadowoleniu z pracy i zakładu, jednak wcale o nim nie przesądza. Duże zainteresowanie części pracowników wyłącznie „brzęczącymi” argumentami wynika nierzadko stąd, że wynagrodzenie, premia finansowa, awans płacowy są jedyną formą uznania, na jaką mogą oni w konkretnych warunkach liczyć.

CHOĆBY DOBRE SŁOWO!

Niepokojąco często pracownicy naszej gospodarki zmieniają rodzaj wykonywanego przez siebie zajęcia, wędrują od zakładu do zakładu, nie dają z siebie wszystkiego, na co ich stać ponieważ w tym, co robią i gdzie pracują, nie znajdują owego zadowolenia. I to bynajmniej nie z powodów materialnych. Taką diagnozę postawił prof. dr Adam Sarapata na zorganizowanej przez CRZZ konferencji naukowej, której plan ukaże się nakładem Instytutu Wydawniczego CRZZ. Wyjątkowo trafna to decyzja edytorska; na wspomnianej konferencji dyskutowano bowiem o „Wyróżnieniach moralnych jako elemencie kształtowania postaw osobowych pracowników socjalistycznego zakładu pracy”.

Czego pracownicy oczekują od pracy i w pracy, jakie są ich potrzeby i aspiracje?

Wspólna nam wszystkim jest potrzeba bezpieczeństwa. Każdy człowiek dąży do tego, żeby mieć pracę, która zapewnia mu egzystencję. Większość z nas ceni stałość dochodów, lubi mieć uregulowany budżet, słowem zależy nam na stabilizacji zawodowej, rodzinnej, mieszkaniowej itp. Na szczęście nie obawiamy się bezrobocia, bo w Polsce praca chodzi za człowiekiem, a nie odwrotnie. Natomiast częstszym, niż mogłoby się to wydawać, źródłem zagrożenia są stosunki społeczne w zakładzie pracy. Zdaniem prof. Sarapaty, zaspokojeniu potrzeb przynależności i potrzeb uznania, które w dużym stopniu decydują o związaniu pracownika z zakładem (a także o integracji załogi), nie służą ani autorytatywny styl zarządzania niektórych przełożonych, ani ostre podziały załogi na uprzywilejowanych i nie uprzywilejowanych, na poinformowanych i nie poinformowanych, na obdarzonych nadmiarem władzy i całkowicie ich pozbawionych, ani też odczuwany przez pracowników brak troski o ich żywotne interesy.

Każdy człowiek chce być „zauważony”, chwalony, nagradzany. Rodzaje uznania, do którego dążą ludzie, są różne: podziw, szacunek otoczenia, pochwała, odznaczenia, zaufanie, rozmowa, uśmiech, nagroda pieniężna, awans, interesująca praca, atrakcyjny zakład czy miejscowość, przydział mieszkania, samochodu itp. Ceni się uznanie przełożonych, kolegów, podwładnych. Ale, jak wynika z licznych badań i obserwacji, w życiu codziennym przychylności mało, a dobrego słowa na lekarstwo.

Skarżą się na to przedstawiciele wielu kategorii społeczno-zawodowych, reprezentanci różnych zawodów, ludzie na rozmaitych stanowiskach. Wielu pracowników uważa, że nie ma zobiektywizowanych i słusznym kryteriów oceny wkładu pracy, że opinia o człowieku często wydawana jest w sposób przypadkowy, zdawkowy, nie uwzględnia rzeczywistego wysiłku, nierzadko zaś bywa po prostu krzywdząca.

Interesująca praca może być źródłem głębokich satysfakcji, może znakomicie zaspokajać potrzebę samorealizacji tkwiącą w każdym z nas.

Ale robotnicy pozbawieni możliwości wykonywania swych zadań wedle zasad dobrej roboty, inżynierowie nie mający warunków do technicznego wyściga się, kierownicy nie mający szans na rzeczywiste kierowanie, wszyscy pracownicy, którym odebrano szansę decydowania o swojej pracy, swoim zakładzie, swoich sprawach — mogą, zdaniem prof. Sarapaty, stać się ludźmi „chorymi”.

Objawami takiego groźnego w społecznych skutkach schorzenia są m. in. chęć zmiany środowiska, absencja, awanturnictwo, apatia, asekurancja, „krzątanie” wokół własnej kariery, aktywność na marginesach pracy zawodowej.

Ludźmi, którym z racji choćby zajmowanego stanowiska problem zadowolenia z pracy podwładnych powinien leżeć na sercu, jest kadra kierownicza.

Część jej przedstawicieli nie zdaje sobie, niestety, z tego sprawy. Prof. Sarapata zebrał wiele wypowiedzi świadczących o zupełnym niezrozumieniu doniosłości tego problemu. A oto niektóre z nich: „Zakład pracy jest od roboty, a nie od tego, by ludzie byli w nim zadowoleni”; „Zakład to nie przedszkole, tu trzeba pracować, a nie myśleć o zabawie i zadowoleniu z pracy”; „Ważne jest, co ludzie produkują, a nie to, co myślą”; „Ludziom powinno wystarczyć to, że mają pracę. Już za to samo powinni być wdzięczni”; „Zadowolenie z pracy jest sprawą prywatną i nas to nie obchodzi”.

A gdyby tak, mimo wszystko, spróbować?

KATARZYNA STAWISKA

NASZ ROK 79

Ciąg dalszy ze str. 1

ODPowiedź zna świetnie przewodniczący Rady Zakładowej „Dolzametu” Zbigniew Sokołowski.

— Wrocławscy specjaliści przyjeżdżają do nas z ambulansem rentgenowskim i badają załogę. Jak trzeba, zabierają na leczenie do kliniki. My świadczymy im usługi budowlane, elektryczne, mechaniczne, oni nam zdrowie. Opłaca się...

Ale współpraca z medycyną wysokich lotów to niejedyna zdobycz Rady Zakładowej.

— Bieżący rok ogłosiliśmy w „Dolzamecie” Rokiem Socjalnym!

Co to znaczy? Szczegółową periodyzację etapów rozwoju zakładu przeprowadza dyrektor techniczny.

— W roku 1976 podjęliśmy produkcję rynkową na szeroką skalę. W 77 i 78 jeszcze ją rozwijaliśmy. Na przykład grabi konnych w 1977 wyprodukowaliśmy 9 tysięcy, a w roku bieżącym będzie ich 20 tysięcy. Produkcję uporządkowaliśmy. Teraz przyszła kolej na sprawy ludzkie. Zbyt dużo narzekało się zaległości, aby można było tolerować kiepskie warunki pracy.

Zbigniew Sokołowski wylicza: — Skupiamy się przede wszystkim na oddziałach, gdzie było bardzo źle. Nowe zaplecze socjalne urządzamy w tym roku dla załóg na P-I i P-II.

Adam Mach:

— Od początku roku remontujemy na P-II całą kondygnację, na której urządzamy świetlicę z zapleczem kuchennym, szatnią, uniwalki i natryski. Gdyby nie zimowe kłopoty z materiałem budowlanym, już byłby koniec. Na razie wykonaliśmy roboty budowlane. Zainstalowaliśmy centralne ogrzewanie. Myślę, że do końca sierpnia uda nam się zrobić podłogi, sufity i boazerie. Gdy ludzie wrócą z urlopów — powinny być gotowe. Od kwietnia remontujemy też zaplecze socjalne dla P-I. Wykonaliśmy już 70 proc. robót.

Nie są to jedyne osiągnięcia zakładowej ekipy remontowej.

— Możemy się pochwalić świetnie przygotowanym do sezonu, naszym ośrodkiem kempingowym w Lebie. Jutro wyjeżdża już szósty tegoroczny turnus...

Takie są sprawy dnia codziennego „Dolzametu” na początku sierpnia. Ale czy tylko takie?

„A może byśmy tak najmilszy...” — zaprasza Ewa Demarczyk, jak zwykle, do Tomasza. Potem wiersz. Potem „Koncert spełnionych marzeń”, i popisowy

numer z prognozą pogody w kilku językach. Z zakładowych głośników płyną rozleniwiające nastroje „Lata z radiem”, ale w „Dolzamecie” nie ma ulgowej taryfy. Produkuje się to samo, i w tych samych ilościach, co w zimie i jesieni. Tego po prostu wymaga ekonomia wykorzystania mocy technicznych, gospodarka potencjałem zakładu, a przede wszystkim odbiorca produkcji — rolnictwo.

Nawet w małych gospodarstwach trudno dziś spotkać sielankowe (dla oglądających) sceny

tys. sztuk, a w przyszłym roku podniesienie poprzeczki do 140 tys. parników.

Przydomowe ogródki, a nawet mniejsze ogrodnictwa nie obejdą się bez polewaczek. Ogrodnicy o trzymają ich z Chojnowa 120 tys. „Dolzamet” jest też wytwórcą (jedynym w Polsce) radiatorów transformatorowych i pojemników magazynowych.

Każdy z chojnowskich wyrobów to mniejsza lub większa ilość stali. Jeszcze cztery lata temu zużywano jej dziennie 120 ton. Obecnie przy znacznie zwiększonej produkcji taśmy technologiczne

nowianie zdają sobie z tego w pełni sprawę, a świadectwem są wyniki produkcyjne. Półroczny plan sprzedaży wykonano w 102 proc. osiągając dynamikę 2,6 proc. w tym w maszynach rolniczych 15,8 proc. Teraz na urloпах przebywają 132 osoby, czyli 8 proc. załogi. Nie zmienił się jednak rytm produkcji. Plan czerwca — 52 mln zł, lipca — 52 mln zł, sierpnia — 52 mln zł...

Właściwie trudno znaleźć (oprócz cyfr w statystyce kadrowej) jakieś ślady lata. Sporo za to okazji do uchwycenia przemian, które w „Dolzamecie”, mimo okresu urlopowego, bez przerwy zmieniają produkcyjny krajobraz.

W dyrekcji: trwają przygotowania do podpisania kontraktów na zagraniczne maszyny do produkcji łańcuchów i sprężyn, bo zakład dostał wreszcie środki finansowe.

Na podwórzu: ludzie krzątają się przy budowie zakładowych dróg. Do jesieni mają być wytyczone i utwardzone. Potem przyjadą drogowcy i zaleją asfaltem.

W pracowniach technologicznych: od początku roku, dzięki innowacjom konstrukcyjnym i technologicznym zaoszczędzono w „Dolzamecie” 300 ton stali. Do końca roku chojnowianie chcą tę liczbę podwoić!

Niedaleko przedsiębiorstwa: trwa budowa mieszkań dla 90 rodzin z „Dolzametu”. Wrocław „przemysłówka” wykonuje za nicze prace montażowe. Ścianki działowe, biegi schodowe, tynki, posadzki, piwnice, wszelkie instalacje wykonują fachowcy z „Dolzametu”.

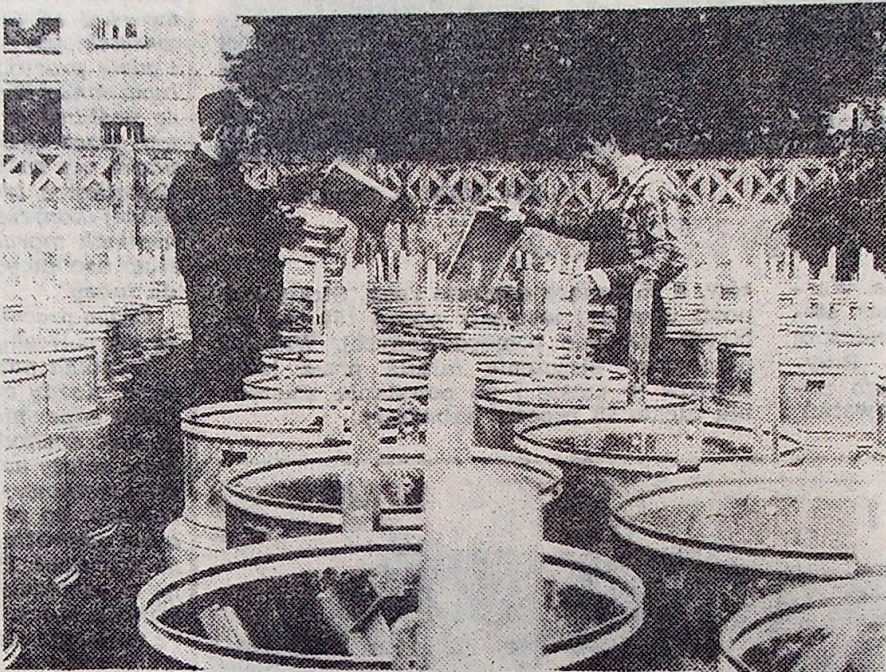
W Szkłarskiej Porębie: jest już lokalizacja na zakładowy dom wypoczynkowy, który stanie w pobliżu „Archimedesu”.

A więc nie ma urlopowego nastroju. Zamiast reportażu o tym, jak jedni wypoczywają nad morzem czy w górach, a inni zalewają się potem i nadrabiają zaległości dodatkowymi godzinami pracy, powstała relacja o zakładzie, w którym pogodzone czas letni z wymogami produkcyjnymi.

JEST woda mineralna, mleko, kawa i napój z saturatora — uprzedza stereotypową odpowiedź na pytanie, przyzwyczajony do letnich odwiedzin reporterskich, dyrektor Mach. I uśmiecha się przy tym, bo obaj wiemy, że dla „Dolzametu” czas stereotypów dawno się skończył!

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

RYTM NORMALNY



„Dolzamet” — Chojnów. Komplectowanie wyposażenia parników. Fot. Krzysztof Raczkowiak

zbioru siana ręcznymi grabiami. Wszędzie wchodzi mała mechanizacja — grabie na dwóch kółkach, więc „Dolzamet” musi produkować ich tyle, ile tylko może. W 1977 roku wyjechało z Chojnowa na łąki 9 tys. grabi konnych. W tym roku będzie ich 20 tysięcy, a w przyszłym już 24 tysiące.

Druga sprawa to parniki. Prawda, był nieurodzaj ziemniaków, wyprodukowano też parniki zbyt dużej pojemności. Słowem — regres, który w Chojnowie najlepiej było udokumentować górami parników na placach zakładu. Teraz mamy rok ubogi w trawę, ale paszę dadzą uprawy ziemniaków. Żeby dobrze ją spożytkować, trzeba dostarczyć jak najwięcej parników. „Dolzametowi” wpisano w roczne zadania 120 tys. sztuk. Już dziś wiadomo, że możliwe będzie przekroczenie tego planu o ok. 5

„Dolzametu” „pożerają”... 100 ton stali — 50 ton blachy, 40 ton prętów i ok. 1 km rur. Jak to jest możliwe?

Tajemnica tkwi w nowych rozwiązaniach konstrukcyjnych. Wyroby zachowują wszelkie parametry użytkowe (niektóre są podnoszone), a przy tym są lżejsze i „zgrabniejsze”. Drugi środek na „stalową dietę”, może nawet ważniejszy — to gospodarność. W Chojnowie wykorzystują blachy i pręty do maksimum a odpadki służą jako... surowiec dla drobnych wytwórców.

Gdyby pokusić się o funkcjonalny model nowoczesnego rolnictwa jego constans mógłby się nazywać... „Dolzamet”. Tutaj właśnie jest ta stała, napędowa siła produkcji rolnej, niezależna od klasy gleby, pogody czy jakości zabiegów agrotechnicznych. Choj-

nia Góra — Zielona Góra przez Legnicę, z którego zrezygnowaliśmy ze względu na koszt przejazdu, ponieważ był to lux). Świadomie wybraliśmy tańszy koszt przejazdu z różnicą kilkunastu minut.

Autobus, którym jechaliśmy (osobowy), wyjechał z Jeleniej Góry planowo, tj. o godzinie 8.00. Kilkanaście kilometrów za Jelenią Górą autobus zepsuł się dość poważnie, tak że mogliśmy nim dojechać tylko do Świerzawy. Kierowca stwierdził, że dalej nie możemy jechać. Polecił nam czekać, twierdził, że baza PKS-u jest zawiadomiona i przysła drugi autobus. Czekaliśmy około 30—40 minut i przyjechał autobus jadący do Poznania. Kierowca oświadczył, że kto chce jechać, musi dopłacić,

(był to lux), kto nie dopłaci różnicy w cenie biletu, ten jechać nie może. Ponieważ zorientowałam się, że mogę dojechać do Lubina tylko luxem czy chcę tego, czy nie, dopłaciłam do naszych dwu biletów różnicę i przyjechaliśmy. Jednak sprawa nie dała mi spokoju i 25.VI.79 r. zadzwoniłam do PKS-u w Legnicy. Rozmawiałam z kierownikiem Działu Pasażerskiego, twierdząc, że należy mi się zwrot należności. W końcu dlaczego pasażer ma ponosić konsekwencje zepsucia się autobusu? Usłyszałam, że ryzyko ponosi pasażer wsiadając do autobusu.

Ciekawa jestem czy gdyby była sytuacja odwrotna, tj. gdyby ktoś jechał „luxem”, który się popsuł

i następny w danym kierunku był osobowy, czy PKS zwracałby pasażerom różnicę w cenie biletów?

HELENA DUDA
Lubin

ZAŁATWIONE!

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Jeleniej Górze Oddział w Bolesławcu uprzejmie zawiadamia, że zakończone zostały roboty związane z zadaniem zejścia do piwnicy i naprawą schodów prowadzących do tejże piwnicy, w budynku przy ulicy Mazowieckiej 13b w Bolesławcu — taka jest reakcja na list ob. Ignacego Ochoty, drukowany przez nas 16 lutego br. Dziękujemy.

Z-ca dyrektora
d/s technicznych
Leszek Kacmarek

LISTY

Ryzyko ponosi pasażer?

24.VI.79 r. o godz. 7.30 przyszłismy z mężem na dworzec PKS-u w Jeleniej Górze z zamiarem udania się do Lubina. O godz. 8.00 podstawiono autobus relacji Jelenia Góra — Legnica, do którego wsiadłismy wykupując bilety na wspomniany wyżej kurs. (Chciałabym jeszcze dodać, że wg rozkładu jazdy i informacji kierowcy o godzinie 7.50 jest autobus relacji Jele-

ZYCIORYSY PRACOWITYCH

Wyobraźmy sobie przedwojenny Dąbrowa — nieduże, tętniące monotonnym rytmem miasto. Ulubionym miejscem zabaw wielu dzieciaków jest plac za kinem. Każdego ranka, jak sępy, chmura podrostków czeka na sprzątaczkę, która wynosi na śmieci ścinki i urywki filmowej taśmy... Właśnie w połowie lat trzydziestych JANUSZ KREDOSZYŃSKI zakłada swą pierwszą w życiu filmową kolekcję z celuloidowych kawałków. Tylko jak to obejrzyć? Obrazki takie małe. Jest pomysł — przecież ojciec ma okulary z powiększającymi szklami. Pewnej nocy udaje się podkraść jedno szkło. Ojciec jednak szybko wykrywa sprawcę. Pan Janusz do dziś pamięta lanie, jakie wtedy dostał.

Za każdy grosz kupuje bilety do kina i tam spędza ku zmartwieniu swych rodziców długie godziny. Ojciec postanawia złamać ciągłość Janusza do X Muzy. Uważa, że z tego się nie żyje, że film to nie przyszłość, że chłopcu potrzebny jest jakiś konkretny zawód. Krótko przed okupacją Janusz Kredoszyński rozpoczyna naukę zawodu i pracę w pruszkowskiej Fabryce Obrabiarek i Narzędzi. Uczyl się tokarskiego fachu „na siłę”, bo nie chciał sprawiać przykrości ojcu. A poza tym w domu każdy grosz się liczył. W wolnych chwilach nadal zajmował się filmem, ale czyż można nazwać tym mianem powstające na pergaminowych paskach rysunekki, które ożywały, gdy się je nawinęło na ołówek i potem energicznie rozwijało...? Za możliwość utrzymania kamery zapłaciłby wówczas każdą cenę.

Taka okazja nadarzyła się dopiero po wojnie, gdy pan Janusz do morskich wilków przystał i cztery lata pływał (1951—1955) pod banderą Polskich Linii Oceanicznych, na różnych statkach („Bytom”, „Jarosław Dąbrowski”, „Czech”, „Batory” i „Nowa Huta”) jako zastępca kapitana do spraw nie tylko alno-oświatowych.

Ważną rolę, gdy wrócił do domu, odegrała „Agfa” z wysuwaną przesłoną. O kamerze filmowej nie było mowy. Pan Janusz wziął się więc za fotografowanie. To już było coś. Można się było uczyć kompozycji obrazu, co jak się później okazało, filmowcowi bardzo się przydaje. Fotografował wszystko, a zwłaszcza życie załogi i pasażerów. Dalekie lądy, obyczaj. Staral

się chwycić życie na gorąco. Potem zamykał się w kajucie i w prymitywnych warunkach wywoływał filmy. Podstawowym narzędziem w tym zaimprovizowanym fotolaboratorium był talerz, który służył za kuwetę. Ileż to razy w gorącej strefie emulsja spływała z filmów i cała robota szła na marne...

Do dziś, w rodzinnym archiwum przechowują Kredoszyńscy, setki zdjęć z morskich wypraw pana Janusza. Jest co oglądać. Bo też przez te cztery lata pan Janusz przepłynął trzy oceany i dziewięć mórz. Szkoda, że nie było kamer. Ruchomy, celuloidowy obraz, zawsze będzie żywszą niż zdjęcie pamiątką.

MALARZ ŚWIATŁA

Od czegoż jednak pomysliwość? Gdy w pięćdziesiątym czwartym roku kupił od kogoś projektor 9,5 mm „Pathe-Baby” wiedział, że po drobnych zabiegach można go przeobrazić na kamerę. Poświęcił na to cały miesiąc, ale w końcu pierwszy film nakręcił (jak tradycja każe — rodzinny) na balkonie swego gdyńskiego mieszkania. Po wywołaniu okazało się, że obraz jest odwrócony, ale pan Janusz nigdy nie zapomni radości z oglądania pierwszego nakręconego przezeń filmu. Trzeba było dwudziestu lat, by zrealizować swe chłopięce marzenia...

— Prawdziwą kamerę miałem w rękach dopiero w 1959 — mówi pan Janusz. Była to pochodząca jeszcze z czasów wojny „ósemka”. Trudności w zakupie taśmy i o sprzętu powodowały, że jeszcze długo kreślił jedynie filmy rodzinne. Po przeprowadzce do Bolkowa zajął się filmem amatorskim już poważnie. Znalazło się kilku podobnych mi „ochotników” filmowych i to wystarczyło już, by w 1960 roku przy klubie Zakładów Lniarskich „Silena” w Bolkowie utworzyć Amatorski Klub Filmowy „Plener”. Przede wszystkim uczyliśmy się rzemiosła.

— Na pierwszy film zdobyłem się w 1964 roku. Była to „Psa buda” — rzecz o przyjaźni dzieci i psa, w którym grała córka i syn. Odważyłem się wysłać go na Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich „POL-8”, gdzie otrzymałem pierwszą w życiu nagrodę.

— Powstający w Jaworze kombinat maszyn rolniczych skusił mnie do zajęcia się w swej twórczości sprawami przemysłu, warunków bhp, socjalno-bytowych. I żeby być w środku tych spraw

postanowiłem podjąć pracę w „Kuzni”. W lutym 1974 zostałem przyjęty. W marcu w zakładowym klubie założyliśmy AKF „Jawornik”. Ze zrealizowanych przeze mnie ponad 60 filmów, najwięcej, bo 35 zrobiłem właśnie w Jaworze. Gdybym miał mówić o największej w moim życiu filmowej płodności to właśnie ostatnie pięć lat. Mam tu w zakładzie znakomite warunki do pracy. Przychylnym okiem patrzą na poczynania „Jawornika” dyrekcja zakładu i władze miasta.

— Jak powstają moje filmy? Zaczyna się od pomysłu, który zapisuję sobie na roboczy scenariusz. Potem szukam wykonawców. Ludzi w kuzni są tysiące.

Wśród nich wielu utalentowanych aktorsko. Ale nad jednym filmem, myślę tu o „Niedzielnej sukience” pracowałem kilka lat. Brakowało mi wykonawczych głównej roli. W końcu znalazłem 13-letnią Elżbietę Lalkę. Chyba spisały się nieźle wszystkie grające w tym filmie dziewczęta, skoro na Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Amatorskich w Poznaniu otrzymaliśmy aż dwie nagrody, w tym laur publiczności. Myślę, jednak że najważniejsze jest dla twórcy, gdy ktoś później powie: „Rozczuliłam się do łez. Dziękuję, że przypomniał mi pan moją młodość”. Dzięki drugiemu miejscu w Poznaniu „Niedzielna sukienka” pojedzie na międzynarodowy festiwal „UNICA” w Finlandii.

— Ogromny sentyment mam do „Wiatraków”, który wyświetlała w swym programie Telewizja Berlin i który pokazano na otwarciu największego kina w Dreźnie. Grała tam moja córka Monika i chromy chłopak. Zawarłem w tym obrazie wiele z tego, co sam kiedyś przeżywałem.

— „Jawornik” to nie tylko ja. To kilkudziesięciu ludzi związanych pasją. Tadeusz Idzik, Antoni Korybski i Krzysztof Wisniewski także notują sukcesy na krajowych konkursach. I chyba praca wszystkich złożyła się na to, że właśnie w naszym Klubie Technika utworzone Ogólnopolskie Centrum Filmowców Amatorów ZG Związku Zawodowego Metalowców. Już w październiku zjadą do nas filmowcy — amatorzy z całego kraju, by wziąć udział w Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Filmowców Metalowców i seminarium warsztatowe.

— Ostatnio zrobiłem „Polowanie” — 20-minutową filmową groteskę na temat podrywania. Jeśli tylko wywołanie filmu się uda, to będzie można go pokazać już w najbliższym czasie.

O filmach bhp-owskich i produkcyjniakach nakręconych przez Janusza Kredoszyńskiego dowiadujemy się ze specjalnej okolicznościowej charakterystyki „Jawornika”. Także i w tej dziedzinie się wspinał sukcesy, w tym sześć nagród CRZZ, a ostatnio „BHP przy obróbce wólowej metali” został skierowany do rozpowszechniania w całym kraju. Czyż filmowiec-amator może marzyć o większym sukcesie?

Taki jest portret nieustraszonego obserwatora życia, który od dwudziestu kilku lat kamery z rąk nie wypuszcza. Niestrudzonego „malarza światłem”.

CZESŁAW PAŃCZUK



Janusz Kredoszyński do Elżbiety Lalce i Bożeny Winiarskiej: — Ta scena mi się nie podoba. Musicie zagrać to żywiej...
Fot. Waldemar Sikorski

LISTY

„Stać daremnie”

W nawiązaniu do krytycznej notatki pt. „Stać daremnie” w „Konkretych” (nr 30 z dnia 27.07.79 r.), wyjaśniamy:

Sprzedawcy w sklepie specjalistycznym przy ul. Złotoryjskiej 57/61w Legnicy, która odmówiła obłożenia ob. Grażyny S. poza kolejnością, została ukarana pozbawieniem premii oraz przeniesieniem na inne stanowisko.

Wyrażamy przekonanie, że podjęte przez dyrekcję WSS „Społem” kroki będą dostateczną przestroga dla pozostałego personelu.

Jednocześnie tą drogą serdecznie przepraszamy ob. Grażynę S. za przykrości doznane w podległej nam placówce.

Z-ca dyrektora ds. handlu
EDWARD MARAS

Będzie zrobione

Nawiązując do notatki w tygodniku „Konkrety” pt. „Nie zrobione” z 7.VII.1979 r. informujemy, że skarga lokatora jest częściowo uzasadniona. Sprawy poruszane w notatce z dnia 25.05.1979 r. zostały w zasadzie wykonane przez naszą spółdzielnię całkowicie lub zastępczo, a mianowicie:

1. Zamontowano kłamek do drzwi piwnicznych. Natomiast zamontowanie zamka patentowego nie jest konieczne.

2. Brak jest oryginalnych numerów milicyjnych, ale w zamian zamontowano oszkloną ramkę, na której czarną farbą napisano numer kłatki. Zamontowanie oryginalnego numeru milicyjnego jest obecnie niemożliwe z uwagi na brak w/w w sprzedaży.

3. W dniu 20.VII.1979 r. nie stwierdzono braku numerów na drzwiach wejściowych.

4. Pralnia chwilowo jest niesprawną z uwagi na zniszczony piec węglowy. We wrześniu zostanie podłączony gaz ziemny do wszystkich pralni w omawianym budynku.

Spółdzielnia dokłada wysiłków, aby usterki zgłaszane przez pracowników spółdzielni i lokatorów były usuwane natychmiast, wynikają jednak sprawy, których nie da się usunąć całkowicie i wtedy stosujemy środki zastępcze. Lokatorów prosimy o cierpliwość i wyrozumienie.

Z-ca dyrektora ds. eksploatacji
JAN. BRYSIK

Remont potrwa do 1 września

Dyrekcja Oddziału PKS w Lublinie uprzejmie informuje, że od dnia 20.V.79 r. prowadzony jest remont i modernizacja pomieszczeń dworca autobusowego w Lublinie. Pracami tymi objęto kasy biletowe, pomieszczenie dyżurnego ruchu, sanitariaty dla podróżnych, poczekalnie dla obsługi, oraz bufet, który zgodnie z decyzją inspektora sanitarnego w Lublinie PTISIX/443/19/65/79 winien spełniać odpowiednie warunki sanitarne. Ponadto zakres prac obejmuje instalację centralnego ogrzewania i wodno-kanalizacyjną.

Powyższe prace zgodnie z zawartą umową z Zakładem Remontowo-Budowlanym w Księgarniach zostaną zakończone przed 1.X.1979 r. Informujemy, że oddział PKS w Lublinie posiada własną stołówkę, gdzie są wydawane posiłki śniadaniowe i obiadowe pracownikom zatrudnionym w oddziale. Poza tym w niewielkiej odległości od dworca PKS jest dostępny dla wszystkich bar szybkiej obsługi z bogatym wyborem potraw. W bieżącym okresie letnim służba operacyjna na dworcu PKS w Lublinie otrzymuje napoje chłodzące. Mając na uwadze powyższe, dyrekcja oddziału PKS spełnia podstawowe warunki pracy dla służb zatrudnionych na dworcu PKS.

Konieczność remontu i modernizacji podyktowana została małą funkcjonalnością dworca, oraz obowiązkiem poprawy warunków pracy pracowników zatrudnionych na dworcu oraz troską o podróżnych.

Dyrektor
inż. KRZYSZTOF JEZ

KONKRETY 5

NIE ma jak harcerska wiara, — nie ma jak harcerski śpiew — stwierdzili już po kilku dniach pobytu w Zaborówcu uczestnicy Zgrupowania Obozów Hufca Legnica. Wydawać by się mogło, że zadana to dla harcerzy rewelacja. Na obozie w Zaborówcu sytuacja jednak przedstawia się nietypowo. Przyjechali tu bowiem członkowie czołowych, młodzieżowych i dziecięcych zespołów artystycznych z terenu województwa legnickiego. Ludzie to o dużej wrażliwości i uzdolnieniach, lecz do obozowych trudów nie nawykli. Stąd też w pierwszych dniach obozu miny mieli dość niepewne i zakłopotane, na czym ucierpiali również ich programy artystyczne.

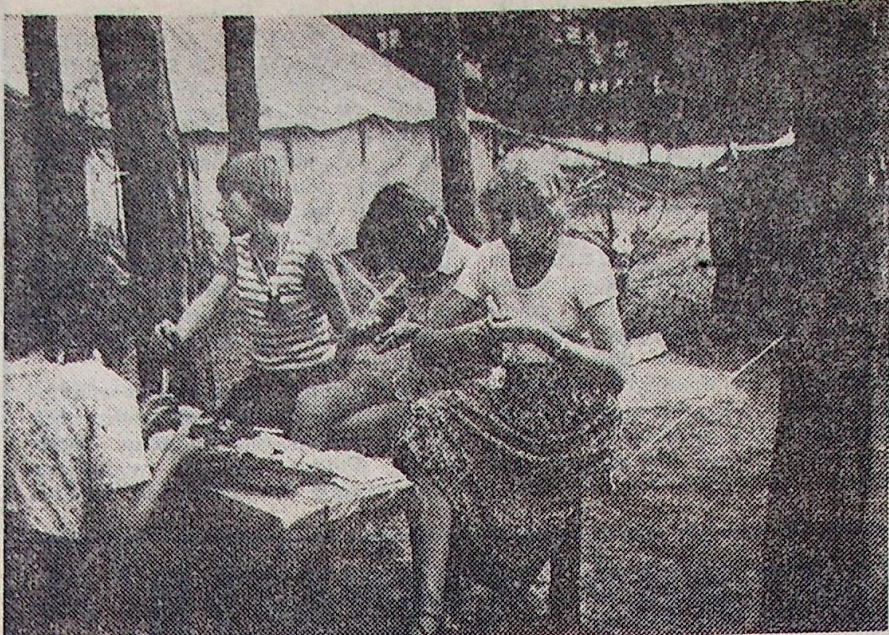
Z czasem jednak, przy udziale i pomocy starych wyg obozowych, udało im się poznać tajemnice konstrukcji namiotu, przezwyciężyć strachy pierwszej warty nocnej. I wtedy zaborówwieckie bory zaczęły już w pełni rozbrzmiewać śpiewem i muzyką nie byle jakiej jakości. Wystarczy tutaj wspomnieć, że na leśne chóry złożyły się głosy solistów Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica”, Estrady Piosenki „Uśmiech”, Estrady Dziecięcej z MDK w Legnicy i Zespołu „Famaba”. Akompaniowały im zaś wiernie zespoły muzyczne „Kontrast” i „Tajfuny”.

Pewnego dnia w ostępach leśnych pojawiły się smukłe sylwetki w czarnych trykotach. Byli to mimowicie z wrocławskiego Teatru „Gest”. Przyszli „wypowiedzieć” swe refleksje na temat obozowej rzeczywistości.

Wszystkie zespoły harcerskie przyjechały do Zaborówca z gotowymi programami artystycznymi. Przygotowano je z myślą o uczczeniu 35 rocznicy narodzin Polski Ludowej. Z tymi to właśnie programami wystąpili „Leśni ludkowie” z Zaborówca podczas lipcowego karnawału, dając liczne koncerty w Legnicy i na terenie województwa.

Młodzież obozująca nad brzegami jeziora Brzeźne, przyjechała tam jednak nie tylko po to, aby doskonalić swój warsztat artystyczny, lecz także po to, by wypocząć w atmosferze harcerskiej przygody. Dla większości z nich jest to pierwszy kontakt z życiem harcerskim. Tym godniejszy podkreślenia wydaje się fakt, że wielu zasmakowało w tym życiu. Piosenki z repertuaru zespołów, eksploatowanego na pierwszych ogniskach, wyparte zostały przez urokliwe i rytmiczne melodie harcerskie.

W pracy samego obozu ogromną rolę odgrywają zwyczaje i symbolika harcerska. Odnaleźć je można zarówno w magii ognia ułożonego zgodnie z prawnym zwyczajem ogniska, jak też we wspólnym uścisku dłoni kończącym każde spotkanie przy ognisku, czy wreszcie w totemach, które zdobią poszczególne podobozy.



Obóz w Zaborówcu był dla wszystkich uczestników miejscem rekreacji i wypoczynku.



Tańczono z zapalem.



„Wielki Węgorz” pasował uczestników na obozowego wygę.

WŚRÓD ARTYSTÓW — AMATORÓW

Odbił się również tradycyjny bieg na obozowego wygę. Ciemną nocą, prowadzeni migotaniem punktów świetlnych, wyruszyli śmiało na spotkanie wielkiej harcerskiej przygody. Po drodze czekało na nich wiele niespodzianek. I przeszkód. Wyprostowano opornym twarde kręgosłupy, wyszorowano profanów z brudów niezrzeszonego życia, wypowiadano ich ze wszystkich grzechów. Wreszcie wypili „miksturkę” za zdrowie komendanta i, prowadzeni przez zastęp duchów, które niejednemu napędziły strachu, stanęli przed obliczem „WIELKIEGO WĘGORZA” — władcy jeziora i okolicznych

kniei, który to pasował ich na obozowego wygę.

Odtąd wszyscy poczuli się prawie harcerzami, a wielu spośród pasowanych wyraziło chęć złożenia przysięgi harcerskiej, które odbyło się na zakończenie obozu.

TYM to właśnie sposobem tegoroczny obóz w Zaborówcu spełnił niejako potrójne zadanie. Stał się on bowiem terenem wymiany doświadczeń artystycznych, przysporzył ZHP nowych sympatyków i członków, a dla wszystkich bez wyjątku był miejscem rekreacji i wypoczynku.

EWA HAN-JESIONEK

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11. Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotyryjskiej 33 zaprasza WIESŁAW ROSA.

● ANTOLOGIA POEZJI RADZIECKIEJ. Wiersze stu narodów. T. I/II, 130 zł. PIW 79. Kolekcja Literatury Ra-

dzieckiej. Bogaty wybór wierszy prawie dwustu poetów różnych pokoleń z całego obszaru Kraju Rad.

● Wasilij Bykow — TRZECIA RAKIETA. DOCZEKAĆ DO SWITU — PIW 79, wyd. 2, 50 zł. Kolekcja Literatury Radzieckiej. Zbiór opowiadań białoruskiego pisarza, konsekwentnie trwającego przy tematyce wojennej.

● Karol Dickens — NOTATKI Z PODROŻY DO AMERYKI — PIW 78, 90 zł. Seria: Podróże. Opis pierwszej podróży Karola Dickensa do Stanów Zjednoczonych, odbytej w połowie XIX w. Autor przedstawia stosunki społeczne i ekonomiczne, życie codzienne i obyczaje mieszkańców.

● Zbigniew Domarańczyk — TERRORYZM — MAW 79, 28 zł. Autor przedstawia w fabularyzowanej formie przebieg poszczególnych akcji terrorystycznych lat 70.

● Stanisław Dygat — PODRÓŻ — PIW 79, wyd. 9, 25 zł. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej. Autor maluje obraz dzieciństwa, młodości i wielkiej przygody przeżytej we Włoszech przez Henryka Szaleja — warszawskiego urzędnika.

● Ewa Ostrowska — DŁUGA LEK-CJA — MAW 79, wyd. 1, 45 zł. W powieści zostały zawarte historie trzech siedemnastoletnich dziewcząt, znajdujących się w tzw. okresie buntu. Na przykładzie szkolnych i domowych perypetii bohaterki autorka przedstawia problemy okresu dojrzewania.

● Józef Ratajczak — GNIAZDO NA CHMURZE — Wyd. Pozn. 79, wyd. 2, 26 zł. Powieść nagrodzona nagrodą Pięta w roku 1971. Osnuta na tle wspomnień z dzieciństwa, przekształconych w mit, którego centralną postacią jest dziadek przebywający w Westfalii, górnik pomagający rodzinie w kraju.

Polacy na Śląsku

Nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukazała się nowa pozycja śląskoznawcza — „Historia chłopów śląskich”. Powstała ona z inicjatywy nestora historyków dziejów społecznych i gospodarczych, wybitnego uczonego, prof. Stefana Ingłota. W przygotowaniu dzieła udział wzięli: Roman Hech, Stefan Ingłot, Julian Janczak, Stanisław Michalikiewicz, Czesław Nowiński, Franciszek Serafin, Leszek Wiatrowski oraz Stanisław Zyga.

Powyższa publikacja to pierwsza w polskiej literaturze naukowej książka traktująca o historii politycznej, gospodarczej i kulturalnej mieszkańców wsi śląskiej. Dzieło jest rezultatem długoletnich badań zespołu uczonych, uogólnieniem ich osiągnięć oraz syntezą całego dorobku badawczego, przede wszystkim wrocławskiego środowiska naukowego. Jest najpełniejszym i zarazem najwymowniejszym pomnikiem wystawionym ludowi śląskiemu, społecznościami, która przez wielki ciężar była głównym nośnikiem polskości. „Historia chłopów śląskich” to praca traktująca w dużym stopniu o Polakach na Śląsku.

Część pierwsza — pióra Juliana Janczaka, została poświęcona przemianom środowiska geograficznego. Otwiera ją charakterystyka warunków naturalnych. Wiele interesujących szczegółów unosi opis przemian w świecie zwierzęcym i roślinnym, a szczególnie w szacie leśnej. Uwagę czytającego przyciągają rozdziały poruszające zagadnienie zmian w środowisku naturalnym człowieka, problematykę oddziaływania przemysłu na środowisko oraz zagadnienie oczy surowcowej. Całość zamknięta omówieniem podziałów politycznych i administracyjnych Śląska oraz tematu demograficznego.

Okresy wspólnoty pierwotnej, wczesnofeudalnej oraz gospodarki czynszowej zostały opracowane przez Romana Hecha. Autor przedstawił zmiany w zaludnieniu, narastanie osadnictwa oraz strukturę ludności wiejskiej. Z rozdziału dowiadujemy się m. in. o zaniku w wiekach X—XI ludności wolnej, o mechanizmie uzależnienia jej od księcia i możnych.

Część trzecią zatytułowaną „Okres folwarczno-panszczyzny (1527—1763)” przygotował Stefan Ingłot. Autor przedstawił w niej ekonomiczne oraz społeczne uwarunkowania rozwoju wsi śląskiej, walkę chłopów z uciskiem feudalnym, a także rozwój oświaty wiejskiej.

„Okres kształtowania się i rozwoju kapitalizmu na Śląsku” opracowali Stanisław Michalikiewicz i Leszek Wiatrowski. Część poświęconą czasom międzywojennym i drugiej wojnie światowej napisali Stanisław Michalikiewicz, Franciszek Serafin i Stanisław Zyga. Dzieje ludności wiejskiej na Śląsku w Polsce Ludowej przygotował Czesław Nowiński.

W żadnej epoce historycznej nie dokonano tak głębokiej przemiany w życiu mieszkańców wsi jak właśnie w minionym trzydziestoleciu. Zrazu po zakończeniu drugiej wojny światowej miejsce ludności wiejskiej na Śląsku zaczęły odzyskiwać przemieszczający się z Bugu, Sanu i Niemna, z Polski centralnej, repatrianci, m. in. z Francji, Niemiec i Jugosławii. Na zapoczątkowany aktem wyzwolenia Śląska proces przeobrażeń społeczno-politycznych wpłynęło wiele czynników, a wśród nich uspołecznienie wielkiej własności ziemskiej, realizacja programu przebudowy stosunków społecznych i gospodarczych, industrializacja, powszechna edukacja. Z wymienionymi determinantami łączą się następujące problemy: zagadnienie zagospodarowania ziem śląskich, koncepcje polityki rolnej państwa w latach 1945—1975, problematyka osadnictwa wojskowego, rola szkoły w krzewieniu nowoczesnej kultury rolnej oraz zjawisko życia politycznego na wsi. Należy podkreślić, że autorzy wiele poruszanych spraw omówili w sposób rzetelny, że nie pomijali tematów „trudnych”, że na przykładzie problematyki rolnej ukazali złożoność polityki państwa. Można mieć tylko zastrzeżenia do rozdziałów poświęconych zmianie ustroju rolnego u schyłku lat czterdziestych, kształtowaniu się położenia ludności wiejskiej, sytuacji mieszkaniowej i budownictwa na wsi. Zagadnienia te zostały przedstawione w sposób jednostronny. Zabrakło przy ich omówieniu rzeczy bardzo istotnej, a mianowicie — spojrzenia na sprawę od strony podmiotu działalności państwa, od strony rolnika.

Omawiana książka jest publikacją, która z pewnością służyć będzie wszystkim, a szczególnie licznemu gronu miłośników historii. Szkoda, że wydawnictwo nie zadbało o jej lepszy wystrój edytorski. Wydaje się, że tego rodzaju prace należałoby wydawać staranniej. Zastępują na to!

KRZYSZTOF GRYGAJTIS

„Historia chłopów śląskich”, red. Stefan Ingłot, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979, s. 510, cena 150 zł.

Na północ od Legnicy

GDY w drodze do miedzi wiertła geologów natrafili na złoża węgla brunatnego — wielkiego zaskoczenia nie było. W geograficznych opracowaniach pisze się przecież o legnickim węglu, że „znany był już dawno”. Jedną z pierwszych serii wierzeń dokonano między Gierałtówem a Krotoszczycami w roku 1913.

Za Legnickie geolodzy wzięli się porządnie w latach 1954—65. Ekspertyza wypadła rewelacyjnie: mamy ogromne pokłady węgla brunatnego! Najpierw zajęto się jednak rudą miedzi. Dziś, gdy pełną parą fedrują trzy kopalnie nowego zagłębia, a niedługo dołączy do nich kolejna — przyszła pora na węgiel brunatny...

CO MAMY?

Mówi się głośno o Nizinie Polskiej jako o terenie nasyconym w brunatne bogactwo. Pokłady odkryte w okolicach Legnicy ciągną się szerokim pasmem na północ. Najlepiej rozpoznano ich południowy cypel — złożo „Legnica”.

Kształtem przypomina ono niepodkowie. Zachodnie ramię (pole „Legnica-Zachód”) ma swój początek koło Jakuszowa, Rzeszotaru i na północnych przedmieściach Legnicy. Ciągnie się południkowo, przechodząc za Kochlice i Karczewską.

Wschodnie ramię (pole „Legnica-Wschód”) bierze swój początek koło Kunicy i Jaśkowic i dochodzi do Miłogrodzic. Te dwa pasma spotykają się na polu „Legnica-Północ”, którego centrum znajduje się w okolicach Raszowej i Lipin.

Ocenia się, że najbogatsze pokłady (1020 mld ton) występują na polu północnym. Ogółem geologiczne zasoby „Legnicy” szacowane są na 2,3 mld ton, a przemysłowe na 1,8 mld ton. Dla podkreślenia wielkości i znaczenia tego złoża w przyszłości podajmy fakt, iż największa obecnie polska kopalnia węgla brunatnego „Turów” eksploatuje złożo o zawartości 715 mln ton.

Złożo „Legnica” zawiera węgiel o dużej kaloryczności. Jednak aby do niego dobrać, trzeba zdjąć grubą warstwę nadkładu. Złożo nie zalega na tej głębokości. Ze 120—140 m na północ spada do 180 na swoich krańcach północnych. Jego grubość wynosi od 20 do 23 m.

Wskaźnikiem przemysłowym, pozwalającym m. in. określić opłacalność eksploatacji danego złoża, jest stosunek N (nadkładu) do W (wydobycia). N podawane jest w metrach sześciennych, a W w tonach. Tutaj trochę historii. W latach 50. górnictwo węgla brunatnego legitymowało się wskaźnikiem 0,5. Średnio 1 m sześć. nadkładu waży 2 tony. Wychodzą więc, że dla odsłonięcia i wydobycia jednej tony węgla trzeba było usunąć tonę nadkładu. Niestety, wraz ze wzrostem tempa eksploatacji złoża, szybko wyczerpały się pokłady zalegające

plytko. Teraz wskaźnik oscyluje wokół 3,7. Czy oznacza to, iż wydobywanie węgla brunatnego przestało się opłacać? Nie. Energia elektryczna, produkowana w elektrowniach bazujących na tym paliwie jest w dalszym ciągu o wiele tańsza od prądu z elektrowni „zjadających” węgiel kamienny...

W „Legnicy” wskaźnik przemysłowy wynosi średnio 8,2. A więc bardzo dużo. Aby odsłonić tonę węgla, należy zdjąć ponad 16 ton nadkładu! Nie miejsce tu i czas na rozważania o opłacalności. Na pewno problem ten znajdzie swoje rozwinięcie w artykułach specjalistycznych, gdyż rozwój górnictwa węgla brunatnego planowany jest w wielkich liczbach. Powiedzieć należy jednak już na wstępie, że nadkład z „Legnicy” nie będzie nikomu niepotrzebnym balastem. Utworzony jest bowiem ze skał poszukiwanych przez budownictwo.

KIEDY ZACZYNAJEMY?

Na to pytanie nie są w stanie odpowiedzieć dokładnie nawet szefowie Zjednoczenia Przemysłu Węgla Brunatnego i Elektrowni, kierujący z Wrocławia kopalniami wydobywającymi już 41 mln ton węgla i elektrowniami dostarczającymi spory procent krajowej energii. Dyrektor generalny zjednoczenia, dr inż. Władysław Witek i naczelny inżynier górniczy do spraw inwestycji, mgr inż. Jerzy Mossakowski przedstawiają plany pierwszej koncepcji eksploatacji „Legnicy”.

Powstała ona kilka lat temu i zakłada, że węgiel będą wydobywać dwie kopalnie: jedna na polu wschodnim i jedna na zachodnim. W ich bliskich okolicach miałyby powstać elektrownie przetwarzające węgiel na energię elektryczną. Zdolność wydobywczą kopalń wynosiłaby razem ponad 50 mln ton rocznie. W tym tempie złożo legnickie zostałoby wyczerpane gdzieś w latach 2030—2035.

90 proc. węgla byłoby przetwarzanych na energię o łącznej mocy 5700 MW. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż obecnie wszystkie polskie elektrownie pracujące na węglu brunatnym dają 4380 MW.

Aby uzyskać taki poziom wydobycia węgla i produkcji energii w latach 1990—95 (tak przewiduje aktualny program rozwoju polskiej energetyki), budowa pierwszej kopalni (na polu zachodnim) powinna ruszyć w roku 1981, a drugiej — w roku 1985. W dwa lata po rozpoczęciu budowy kopalń należałoby przystąpić do budowy elektrowni.

Dla tych czterech wielkich zakładów potrzebne są ogromne ilości sprzętu i maszyn. Np. kopalnie potrzebują w sumie 16 koparek, 10 zwalówarek i... 130 kilometrów przenośników taśmowych. Są to ilości przyprawiające o zawrót głowy nawet fachowców. Np. pod zgoła niewinną nazwą „koparka” kryje się kolos o ciężarze 7 tys. ton, rozstawie elementów na

230 m i o wysokości 75 m! Takich koparek ma być 10, a każda z nich zdolna jest „przerobić” 100 tys. m sześć. gruntu na dobę...

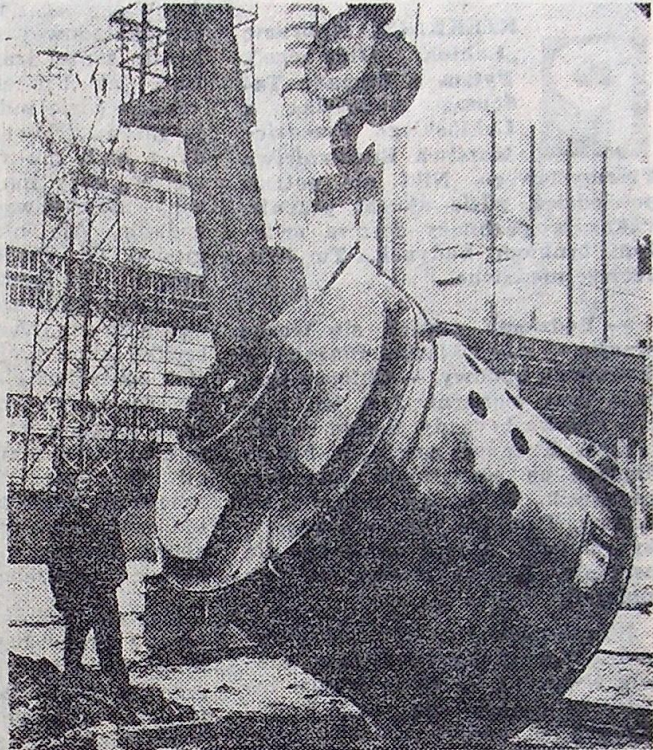
Przewiduje się, że kopalnie będą potrzebowały ok. 13 tys. pracowników. Ponad 3 tys. osób zatrudnią elektrownie... Co stoi na przeszkodzie, aby uznać tę koncepcję za obowiązującą?

Najogólniej mówiąc — troska władz wojewódzkich (znających dokładniej realia społeczno-gospodarcze regionu) o zachowanie środowiska naturalnego. Z pewnością za przestrożę może służyć krajobraz kopalni „Turów”. Choć

W przyszłym roku obie koncepcje zostaną przedstawione Ministerstwu Energetyki i Energii Atomowej i tam zapadną decyzje ostateczne. Aby rozpocząć budowę kopalni (lub kopalni) potrzebne jest umieszczenie „Legnicy” w programach inwestycyjnych naszego kraju. Wydaje się więc, że droga jeszcze daleka, chociaż... Zdaniem wrocławskiego zjednoczenia, prolog „Legnicy” nastąpi na pewno w nadchodzącej pięciolatce. Tego wymaga program rozwoju energetyki i bilans energetyczny kraju.

Na horyzoncie legnickim widać więc nową perspektywę, nowy wielki przemysł. Co on może przynieść? Miliardowe sumy inwestycyjnych złotych, nowe miej-

KIEDY ZACZYNAJEMY?



Na horyzoncie legnickim pojawi się nowa inwestycja — elektrownia pracująca na węglu brunatnym... Fot. CAF

wydaje się tu masę pieniędzy na rekultywację, sadzenie lasów itd., to jeszcze długo ziemia w Worku Turowskim będzie nosić ślady eksploatacji jej wnętrza.

Legniczanie, po zapoznaniu się z przedstawioną wyżej koncepcją budowy zagłębia, zgłosili do kilku jej punktów zasadnicze zastrzeżenia. Sugerują np., aby wydobywanie węgla rozpocząć nie jednocześnie na dwóch polach, ale na jednym, wschodnim. W ten sposób nie trzeba będzie przerywać węgla Legnica-Lubin — nerwu komunikacji LGOM. Będzie czas na uregulowanie problemów gęsto zasiedlonego pola zachodniego, spraw przeciwpożarowych itd. Legnica nie może się też godzić na wybudowanie mocno dymiącej elektrowni z zachodniej strony miasta...

Argumentów za opracowaniem nowej koncepcji (jednej kopalni na polu wschodnim z dwoma frontami wydobycia i jednej elektrowni) jest więcej. Zostały one uważnie rozpatrzone w zjednoczeniu. W tej chwili są finalizowane badania geologiczne na polu „Legnica-Wschód”.

sca pracy, rozwój miast, wzrost stopy życiowej, potrzebne Polsce megawaty...

NIESTETY, listy tej nie możemy zamknąć samymi pozytywnymi. Wraz z odkrywką węgla pojawiają się kłopoty z ochroną naturalnego środowiska, trzeba będzie zrezygnować z istnienia paru wsi, lasów, pól uprawnych. Problemy te nie będą łatwe do rozwiązania. Ale mamy bogate doświadczenia z miedzią. Dlatego optymistycznie witamy nadchodzący czas węgla brunatnego...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



3 lata szarpania nerwów

W maju 1979 r. Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa zapewniła mnie, że do dnia 31 maja br. Zakład Budowlano-Remontowy przy ulicy Waszkiewicza w Legnicy dokona wymiany płytek w moim mieszkaniu. Niestety, terminu tego nie dotrzymano. W czerwcu otrzymałam z tego zakładu pismo (nr dz. 1372/79) zawiadamiające, że termin został przesunięty na koniec czerwca z braku płytek. Tych terminów było już tyle, że nie jestem w sta-

nie wszystkich policzyć. Nie miałam innego wyjścia — zgodziłam się na następny termin. Ale oto i znowu wielkie fiasko. Na początku lipca br. przyszedł do mnie p. Szolęga, który przyniósł płytki koloru niebieskiego i brązowego, bym mogła sobie wybrać i oznajmił, że innych nie ma i nie będzie. Wobec takiej sytuacji zgodziłam się na to, co było, gdyż za zabawa w kotka i myszkę znudziła mi się.

A następnego dnia zadzwonił telefon, rozmowa była krótka. Przeproszamy Panią, tym razem okazało się, że jest stanowczo za mało tych płytek na stanie (trzeba 24 m²) i jednak nie będą mogli mi tego zrobić. Zapewnił mnie jednak pan Szolęga, że jeszcze będą coś mieli i wtedy termin zostanie dotrzymany. Owszem mieli. 23 lipca

br. dostałam wiadomość, że są nareszcie płytki, ale znowu tylko w jednym kolorze i jak już wróci pracownik z chorobowego (27 lipca), to będzie się coś działo. Płytki zostały przywiezione 28 — rano, po to tylko, by dziś, 30 lipca, zabrać je ponownie do zakładu.

Płytki te są pozagatunkowe, nie nadające się do użytku. Na każdej jednej płytce jest feler, odcienie są różne. Jedno co mi zostało, to mocno szargane nerwy.

Droga Redakcjo, sprawa ta ciągnie się od 1976 roku. Uważam, że trzyletni okres powinien wystarczyć na załatwienie sprawy. Przez te płytki całe lato nie mogę nigdzie wyjechać. Rezygnuję ze wszystkiego, nie mogę sobie pozwolić na to, by bawiono się moją osobą, by robiono ze mnie durnia, gdyż nie

jest to moja wina, że zakład nie może załatwić tak błahę sprawę. Jak dzwonię do wspomnianego zakładu, to poznają mnie po głosie i oznajmają, że nie ma p. Szolęgi, ani dyrektora. Jeżeli mają trudności z płytkami, to niech w końcu zwrócą mi pieniądze, wtedy będę szukała ich sobie na własną rękę, bo dłużej nie mogę czekać. Uważam, że zrobiłam wszystko, by nie naprzykrzać się nikomu, ale chciałabym też mieć zrobione płytki, gdyż inaczej nie mogę malować mieszkania, a tak mieszkać dłużej też nie mogę.

Z poważaniem
Janina Cichoszewska
(adres znany redakcji)

LUDZIE KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1978

PRZEKRACZAM bramę „Lubina Głównego”. Pytam o brygadę Tadeusza Auguśnika z Lubńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Nikt nie potrafi powiedzieć, gdzie akurat pracuje. Pokazują pachnący jeszcze świeżym tynkiem budynek. Tu byli. Jeszcze niedawno...

— Będziemy musieli się trochę przejechać — mówi Marian Błażejczyk kierownik budowy. — Chłopcy pracują przy suszarni. Jest ich pięciu. Połowa brygady. Reszta na urlopach. Tadeusz Auguśnik będzie dopiero po pierwszym. Zastępuje go Zięcik. To bystry chłopak. Uczynny. Rzetelny. Nie ma roboty, by odmówił. A inni wcale mu nie ustępują. Zawsze można na nich polegać.

Nim doszliśmy do suszarni o brygadzie Auguśnika wiedziałem prawie wszystko. Ze są to młodzi ludzie, że dopiero się uczą. Słyszę historię o podjętych zobowiązaniach. O czynach społecznych.

Wreszcie jesteśmy na miejscu. Przed ścianą budynku — rusztowanie. Na nim dwóch pracowników robi drobne poprawki murarskie przy obudowie wentylatorów.

Pozostali naprawiają agregat do u-rabiania zaprawy, który akurat nawalił.

Andrzej Zięcik — młody u-łaniechnięty człowiek zastępuje teraz brygadzystę. Ma ledwie 19 lat. Rano, punktualnie o siódmej przy-dziela zadania: „Janusz z Józkiem, wymurujecie ścianę”, „Franek i Zbyszek skończą elewację”. Na ko-niec zostawia robotę dla siebie. Na dziś „polecił sobie” zrobienie filarów międzyokiennych i nadpro-ży. Ci, którym przydziela front ro-bót, są o rok, dwa starsi. Z ośmiu chłopaków Auguśnika, pięciu ma razem sto lat. Najmłodszy ma 18, najstarszy dochodzi trzydziest-ki. Większość z nich to absolwenci przyzakładowej szkoły zawodowej. Prosto z niej trafili do Auguśnika. Inni, jak Franek Grudnicki, za-czynali gdzie indziej. Teraz pracu-ją razem. „Nowi” i „starzy”. Ka-żdy z nich ma różne upodobania, ale w pracy mają jeden wspólny cel — dobrze wykonać powierzone zadanie. Ale nie wszystko idzie gładko. Ot, choćby dzisiaj ten a-gregat. Nie można pracować, a każda godzina unieruchomienia, to strata czasu. A suszarnię trzeba szybko skończyć, czeka ich prze-cież centralna ciepłownia i do zimy muszą uwinąć się ze wszyst-kiemi pracami na powietrzu. Z na-staniem mrozów spokojnie będą mo-gli wykończyć wnętrza: układać posadzki; robić poprawki murar-skie, spoinować odstępy między ce-głami. Roboty moc, ale jak sami mówią: „to trzeba zrobić”.

Marian Błażejczyk jest zadowo-lony z pracy brygady Auguśnika. Mimo że są to młodzi, niedoświad-czeni w swym fachu ludzie, robo-tę wykonują solidnie. Muszą się wprowadzić jeszcze wiele nauczyć, bo same wiadomości ze szkoły nie wystarczą, ale przecież życie przed nimi... Nie wybrzydzą, że to za trudne, a to do nich nie należy. Rozumieją potrzeby budowy i nie wykręcają się od żadnej roboty.

Pracują niekiedy więcej niż osiem godzin. Używając terminologii woj-skowej, są jakby brygadą do spe-cjalnych poruczeń. Zawsze można na nich liczyć. Sami też wychodzą z inicjatywą przedterminowego za-kończenia robót.

Brak doświadczenia nie jest przeszkodą dla nich w wykonaniu planu. Nawet podczas ostatniej — ciężkiej dla wszystkich — zimy nie mieli wielkich zaległości.

— Nie jest tu lekko — mówi Andrzej Zięcik — wielu chłopaków, z którymi zaczynałem — odeszło. Ja zostałem i nie narzekam.

Zięcik nie jest wyjątkiem. Tak samo myślą Franciszek Grudnicki, Jan Pajtaś, Eugeniusz Białoczek-wicz, Józef Mulawka, Janusz Mu-szyński, Zbigniew Wójcik i Edward Kowalski. To właśnie o nich mó-wią — niezawodni.

Z BRYGADY tylko Franciszek Grudnicki jest spoza województ-wa. Mimo swych 23 lat należy do najstarszych w zespole. Jak zwykle, gdy skończy pracę, pojedzie do ho-telu. Porozmawia z kolegami, prze-czyta coś do poduszki i idzie spać. Rano, przed siódmą przechodzi przez bramę. Potem obok siłowni. To także dzieło ich brygady.

— Mamy satysfakcję z naszej pracy — mówi Zięcik pokazując su-szarnię. Wznosiliśmy ją od funda-mentów. Cegła po cegle. Nie po-trafię zliczyć ile ich było. Budy-nek rośnie metr po metrze... Przy-jemnie jest patrzeć na własne dzieło. Jest w nim zawsze jakaś cząstka samego siebie...

Przyjeżdża mechanik do napra-wy agregatu. Okazało się, że na-waliła zwykła uszczelka. Wymienił się i po kłopotach. Robota zaraz ru-szy. Na twarzach chłopców pojawia się uśmiech...

— Oni tak zawsze — mówi Ma-rian Błażejczyk — z uśmiechem. To dobrze...

NIEZAWODNI



Zeby zaprawa trzymała, trzeba ją do- „wyrobić” — mówi Jan Pajtaś.



Franciszek Grudnicki uważnie muszą pasować „na sto dwa”.

Józef Mulawka pr...

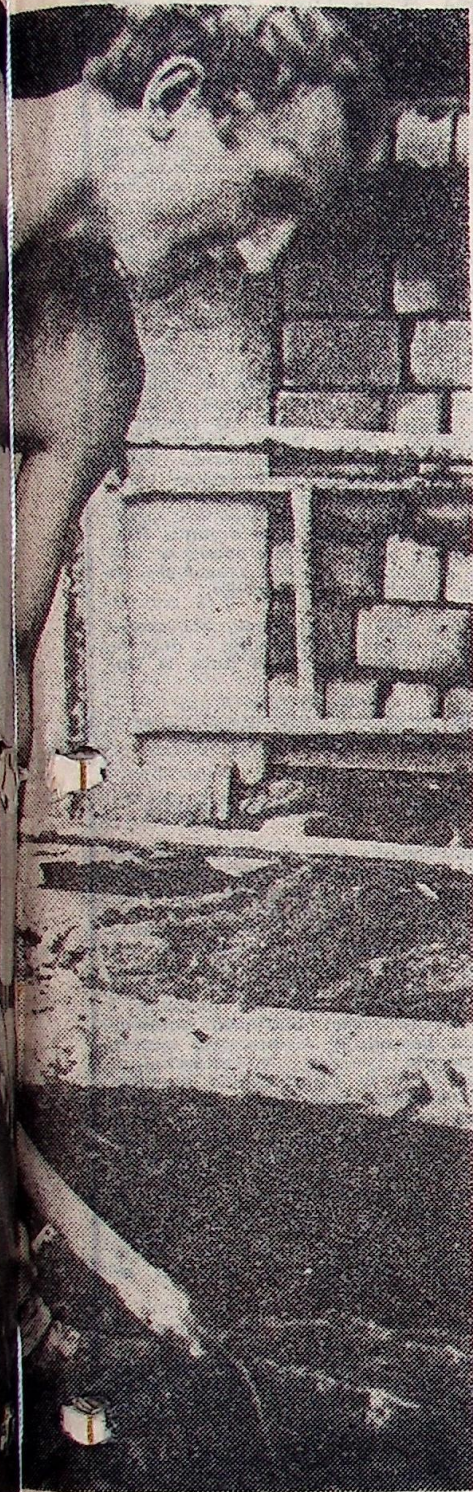


Brygadzysta — Tadeusz Auguśnik jak zwykle z kielnią.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

Tekst: ZBIGNIEW KRUPA

WODNI



Od lewej — Jan Pajtaś, Franciszek Grudnicki, Andrzej Zięcik, Józef Muławka i Tadeusz Auguścik. Druga połowa brygady na urlopie.

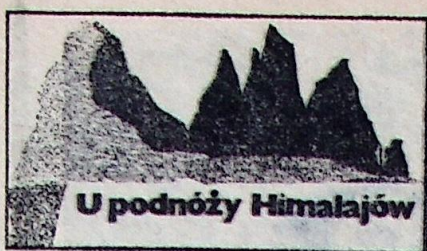
„wyrobić” — mówi Jan Pajtaś.



Józef Muławka przy budowie suszarni.



Dewiza Andrzeja Zięcika: „Po mnie nie trzeba poprawiać”.



MASA ludzka, która człowieka otacza, zalewa — to najsilniejsze wrażenie z Indii. Kolorowy tłum rozkrzyczany, falujący, jadący autami i rykszami, ludzie, ludzie, ludzie. Indie liczą ponad 550 milionów ludzi. Jeden północny stan Uttar Pradesh, przez który przejeżdżaliśmy, liczy ich 100 milionów, a jego powierzchnia jest mniejsza od Polski. Stolica Indii — Delhi ma ponad 4 miliony mieszkańców. Roczny przyrost naturalny równy jest połowie ludności Polski. A w każdej minucie przychodzi na świat 40 dzieci.

O ilości ludzi, jaka zamieszkuje Indie nie dają pojęcia eleganckie dzielnice stolicy, enklawa dyplomatów Chanakyapuri, ani okolice pałacu prezydenckiego i ulicy defilad. Tam jest pustawo — przestronnie. Życie kipi i przelewa się przez brzoza domów, po zaułkach wielkiego miasta i w Starym Delhi. Zdarza się, że w pobliżu eleganckich domów stoją namioty nomadów albo ludzi przybyłych ze wsi w poszukiwaniu pracy. W dzielnicach prywatnych willi i małych pensjonatów, zamkniętych w bujnych ogrodach, po wysokim nasypie, nad domami biegnie ruchliwa ulica. Pod jej wiaduktem usadowiło się kilka rodzin zamieszkujących mocno polatane i brudne namioty. Przybyli tu z odległej wsi i pewnie znaleźli pracę, nie wymagającą zbyt wysokich kwalifikacji, ale swoje obyczaje przenieśli do dużego miasta. Zupełnie nie zrażeni cywilizacją, która huczy im nad głowami tyśiącem aut, gotują na ogniskach posilki, kobiety iskają dzieci przy wejściu do namiotów — tak jakby siedziały na progach wiejskich chat.

O gęstości zaludnienia tego wielkiego kraju dało mi pojęcie jedno małe wydarzenie. Gdy jechaliśmy autobusem, pod Delhi rozpadła się burza poprzedzona huraganem. Na ulicę zwaliło się olbrzymie drzewo. Tak wielkie, że całkowicie zatarasowało cztery pasy jezdni. Wydawało nam się oczywiste, że usunięcie takiego kłosa potrwa co najmniej godzinę. Tymczasem zewsząd wybiegli ludzie z nożami, sierpami, siekierami i tak szybko dobrali się do drzewa, które spadło im dosłownie z nieba, że w piętnaście minut z grubego pnia i wielkiej korony pozostały tylko cienkie gałązki i trochę liści. A trzeba dodać, że w Indiach drewno jest rzeczą niezwykle cenną. We wsiach posilki gotuje się najczęściej na suszonym nawozie, który swoimi okrągłymi plackami „dekoruje” ściany wiejskich domów. W stanie Uttar Pradesh w każdym obejściu stoi mała kuchenka, dekoracyjny budyneczek, ulepiony z gliny. Jego dach przypomina kopuły świątyni — to właśnie jest pomieszczenie na suszony nawóz.

Bytowanie, koczowanie ludzkiego tłumu jest może najbardziej widoczne w Starym Delhi. Pod tą nazwą kryje się olbrzymia, biedna i stara dzielnica, w której życie toczy się również po staremu. W Starym Delhi znalazłam się przypadkiem, choć ostrzegano mnie, że niebezpiecznie tam chodzić nawet dniem, nie mówiąc już o nocy. Wieczorem siadłam z koleżankami do 6-osobowej rykszy, w której byli już pasażerowie. Miałymy być odwiezione w drugiej kolejności, po rodzinie, wracającej z małym synkiem od lekarza. Zorientowałam się w pewnym momencie, że właśnie mijamy Czerwony Fort a tuż za nim rozciąga się Stare Delhi.

Czerwony Fort to ciągnące się setkami metrów surowe ceglane mury. Budował go w połowie XVII wieku cesarz Szachdżehan z dynastii Wielkich Mogolów. Asceetyczne mury kryją w swoim wnętrzu piękne i wygodne pałace oraz kosza i meczety. Właśnie tu stał słynny wysadzany klejnotami Pawi Tron, zrabowany później przez Persów. Tutaj również znajduje się napis: „Jeśli jest gdzieś raj na ziemi — to jest tutaj, jest tutaj, jest tutaj”. W zestawieniu z sąsiadującą z Czerwonym Fortem dzielnicą brzmi to ironicznie. Szczególnie dla nas, Europejczyków, Stare Delhi jawi się raczej jako przedpiekle niż

chale i trudno się ich pozbyć. Ale nie dziwi mnie ta natrętność. One walczą o miskę ryżu, walczą o swój posiłek.

W tłumie przepychają się z głośnym trąbieniem ryksze. Najpopularniejszy w Delhi środek lokomocji. Cztero- i sześciuosobowe motorowe i dwuosobowe pedałowce. Malowane są na czarno. W tłumie przepycha się też wiele osób niosących swoje bagaże na głowie. Są to często miedziane lub gliniane dzbanki z wodą, czasem kosze pełne owoców: pachnących melonów, ananasów czy bananów. W tym biednym i dość szarym tłumie kolorowo, jak drogocenne

RAJ JEST TUTAJ?

(KORRESPONDENCJA WŁASNA)



Życie wielu rodzin w Starym Delhi toczy się wprost na ulicy.

raj. Życie toczy się na ulicy. Pomimo wieczornej pory większość sklepów, restauracyjek i jadalni otwarta. Można kupić owoce, słodycze, różne rodzaje ciapatów, wprost na ulicy z koszy lub płacht rozłożonych na ziemi. Jest bardzo biednie, wręcz nędźnie, a do tego tak tłumnie, że trudno sobie życie na co dzień wyobrazić w takim zagęszczeniu.

Sporo ludzi ułożyło się już do spania. Wprost na ulicy. Jedni rozłożyli jakieś maty, coś w rodzaju derek, inni śpią wprost na gołej ziemi. Gdy chodzi się po niezbyt dobrze oświetlonych uliczkach, trzeba uważać, aby nie nadepnąć śpiącego człowieka. W nos uderzają przeróżne zapachy: smażonych potraw, ostrych przypraw i moczu. Od czasu do czasu snuje się po ulicy jakaś senna święta krowa. Te święte zwierzęta są prawdziwym utrapieniem sprzedawców jarzyn. Wsadza takie stworzenie pysk do kosza z główkami kapusty i zre — bezkarnie. Nie widziałam, aby jakiś sprzedawca zbyt gwałtownie reagował. Troszkę je popychają, szturchają. Takie stworzenie sporo potrafi zjeść, a jeszcze więcej zniszczyć. Aż żal patrzeć na nieszczęśliwego handlarza, którego zwierzę pozabawia obiadu. Pewnie nie tylko jego, ale i całą liczną rodzinę.

Na ulicy dzieci oferują pokrajane na kawałki arbuzy, piękne, krwistoczerwone — tylko jeść. Inne dzieci zachwalają napoje chłodzące. Wszystkie one są na-

klejnoty, mienią się stroje kobiet. Można też natknąć się na sadhu — mędrcą, filozofa i ascetę w jednej osobie. Chodzą oni obnażeni do pasa, ciało mają natarte popiołem, długie, skoltunione i zmierzwiłone włosy, a czoło i tors często wymalowane w pasy. Ludzie odnoszą się do nich z szacunkiem i często powierzają im swoje problemy i kłopoty. Widzi się też uliczne apteki, sprzedające zioła i różne leki medycyny ludowej. A w sklepie z herbata i przyprawami można kupić maść tygrysią, popularną i u nas. Rezydują tu także uliczni cyrulicy, którym do wykonywania zawodu potrzebny jest kawał szmaty do rozpostarcia na ziemi i niewielkie drewniane pudło z przyborami. Są też czyszciciele butów, ale jakże niewielki może być ich zarobek skoro większość ludzi w tej dzielnicy chodzi boso, a dla pozostałych czystość obuwia nie jest największą troską.

W TEJ dzielnicy widać jakim problemem jest wyżywienie, ubranie i zapewnienie mieszkań tym tłumom ludzi. Dla wielu ulica jest po prostu domem, dlatego każdy większy spadek temperatury jest dla Indii nieszczęściem.

Eleganckie dzielnice i przestronne parki oddziela od Starego Delhi nie tylko Czerwony Fort, jeszcze bardziej oddzielają różnice ekonomiczne i poziom życia.

ELŻBIETA POMORSKA



Pechowy budynek

W nawiązaniu do notatki zamieszczonej w „Konkretach” nr 27 Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie uprzejmie wyjaśnia:

Budynek 215 zgłoszony był do odbioru po raz pierwszy w efektach roku 1978 tj. na dzień 31.12.1978 r. Ze względu na występujące poważne usterki dotyczące robót wykończeniowych, budowlanych i branżowych — budynek powyższy nie został odebrany przez Spółdzielnię.

W I kwartale br. budynek 215 ponownie zgłoszony został do odbioru przez Gorzowski Kombinat Budowlany. Z uwagi jednak na nieusunięcie usterek — Spółdzielnia budynku nie odebrała. Budynek 215 stanowi zadanie wydzielone, w związku z tym, warunkiem jego przekazania było wykonanie dróg dojazdowych stałych, wykonanie uszczelnień i elewacji. Ponadto w rejonie budynków 211, 213, 215 wystąpiła niedrożność sieci wodno-kanalizacyjnej. W trakcie wykonywania robót ziemnych nastąpiło uszkodzenie rur do sieci. Wykonano dodatkowe studzienki i przywrócono drożność przyłączy do budynków tego rejonu. Niewykonanie tego zakresu robót w terminie natychmiastowym rzutowało na termin odbioru ostatecznego.

7 lipca 1979 r. budynek 215 został odebrany przez Spółdzielnię i przewidziany do zasiedlenia od dnia 13 lipca 1979 r.

Z-ca dyrektora ds. ekonomiczno-eksploatacyjnych mgr ANDRZEJ BODZEK

„Szczury w mieszkaniu”

W nawiązaniu do listu, który ukazał się w „Konkretach” nr 28, Lubinśkie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie informuje, że w mieszkaniu zajmowanym przez ob. Grażynę Klimas przy ul. Wolności w Chocianowie dokonany został przegląd techniczny, podczas którego stwierdzono: Lokal nr 2 usytuowany jest na parterze i brak w tej części budynku podpiwniczenia powoduje w znacznej mierze zawilgocenie tynków w mieszkaniu. Oddział LPK w Chocianowie przystąpił do remontu tego lokalu. Do chwili obecnej wstawiono nowe drzwi wejściowe do mieszkania i położono gumolit na podłodze w kuchni. Do końca sierpnia br. wykonane zostaną następujące prace: fletkowanie podłogi w dużym pokoju, uszczelnienie szczelin między ścianą a listwami w kuchni, wykonanie nowego tynku na suficie w kuchni, dopasowanie skrzydeł okiennych w kuchni.

Ponadto stwierdzono, że pojemniki na nieczystości stałe ustawione są około 30 mb od budynku mieszkalnego. Są one opróżniane i dezynfekowane na bieżąco i naszym zdaniem nie są siedliskiem gryzoni.

Z uwagi na małe możliwości przerobowe Wrocławskiego Zakładu DDD akcja deratyzacji w Chocianowie w administrowanych przez nas zasobach dokonywana jest raz w roku, co jest niewystarczające. Obecnie poczyniliśmy starania o ponowną deratyzację.

Lubinśkie Przedsięb. Komunalne w Lubinie dyrektor JANUSZ WYGODA

„Tajemnice?”...

W odpowiedzi na notatkę zamieszczonej w dniu 13.VII.1979 r., dyrekcja „Społem” WSS w Lubinie uprzejmie wyjaśnia, że pismem Centralnego Zarządu Spółdzielni Spożywców z dnia 6.IX.1976 r. zlikwidowana została informacja dotycząca kategoryzacji zakładów gastronomicznych, dlatego brak jest konkretnej informacji na ten temat dla konsumentów.

Poza tym informujemy, że książka skarg i wniosków w rest. „Ratuszowa” i w Barze Szybkiej Obsługi przy ul. Selnawskiej umieszczone są obok bufetu w miejscu widocznym i dostępnym dla konsumentów.

Polecono kierownikowi Baru Szybkiej Obsługi zdjąć wywieszki w haflu, odnośnie utrzymania czystości, o treści nieprawidłowej i zwrócić uwagę, aby w przyszłości wszelkie zamierzenia były przemyślane. Obecnie umieszczona jest wywieszka o treści: „Zachowaj czystość”.

Z-ca dyrektora ds. gastronomii i produkcji EDMUND STĘPIEN

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W GRONIE 49 reprezentacji wojewódzkich znalazła się spora liczba przedstawicieli zagłębia miedziowego. Młodzież naszego regionu przez prawie dwa lata solidnie przygotowywała się do tej najważniejszej próby sił. O tym, że długa praca dobrze zaowocowała, świadczył fakt zakwalifikowania się do pojedynków finałowych 97 przedstawicieli województwa legnickiego. (W finałach poprzedniej spartakiady startowało tylko 55 osób).

W stosunkowo licznej ekipie wojewódzkiej znaleźli się przedstawiciele 14 klubów, a największą zawodników rekrutowało się z Zagłębia Lubin — 28, Konfeksu Legnica — 15, Kuźni Jawor — 14 i legnickiego Piasta — 10. Występowali oni w 11 dyscyplinach, a najliczniejszą grupę stanowili: piłkarze i piłkarze ręczni — 28, akrobaci — 18, lekkoatleci — 17 i szermierze — 10. Ponadto w finałach Legnicę reprezentowali bokserzy, kolarze, ciężarowcy, tenisiści ziemni i stołowi, żeglarze i strzelcy, którymi opiekowało się 20 trenerów.

Sama liczba uczestników naszego jeszcze nie mówi. W sporcie — jak zwykle — liczą się wyniki. Jak w tej rywalizacji zaprezentowali się młodzi sportowcy zagłębia miedziowego? Czy poczynili postępy? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do kierownika ekipy, pierwszego wiceprezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy Mirosława Śliwińskiego.

— Z osiągniętych wyników — mówi Mirosław Śliwiński — możemy być w pełni zadowoleni. Nasi reprezentanci zrealizowali wcześniejsze zamierzenia i spisali się znacznie lepiej niż przed dwoma laty. Świadczy o tym nieoficjalna punktacja zespołowa. W grupie juniorów młodszych zajęliśmy 31 miejsce, a wśród juniorów — 20. W sumie zgromadziliśmy 417 punktów, co dało nam 25 miejsce w łącznej klasyfikacji. Skok dość wyraźny, jeżeli weźmie się pod uwagę, że na poprzedniej spartakiadzie sklasyfikowano nas na 35 pozycji. Znacznie większy był również dorobek medalowy.

Dwa lata temu wywalczyliśmy dziewięć, a tym razem już 12 medali. Złote medale zdobyli: Jarosław Szczypiński (Zagłębie Lubin) i jego koleżanka klubowa Małgorzata Mizgała w skoku wzwyż oraz Józef Papierz z Chrobrego Głogów w boksie, w wadze lekkopółśredniej. W zaciętej rywalizacji na drugich miejscach uplasowali się: Zbigniew Żurawski (Miedź Legnica) i Krzysztof Suchocki (Chrobry) w boksie, Renata Gęsierska i Irena Kaszczyszyn (Górnik Złotoryja) w akrobatycznych skokach synchronicznych, Zdzisław Pelka z Kuźni Jawor w skokach na batusie, Beata Węgrzyn ze Złotoryi — w tej samej konkurencji. Medale

zdołała brązowy medal i awansowała do ścisłej czołówki krajowej. Zaskoczenie tym większe, że uczyniła to zawodniczka klasy międzywojewódzkiej, a nie dla przykładu przedstawicielki i przedstawiciele o wiele silniejszej sekcji lubińskiego Zagłębia. Na koniec o występach przedstawicieli gier zespołowych. Do finałów awansowały piłkarki ręczne Konfeksu i piłkarze ręczni Zagłębia Lubin. Awans dziewcząt był już dużym sukcesem, chłopcy natomiast wykonali swoje zadanie i zajęli ósme miejsce. Gdyby dopisało im szczęście zasłubiły z pewnością znacznie wyżej, o czym świadczy wygrana ze złotym medalistą — Hutnikiem Kraków.

WYRAŹNY POSTĘP

brązowe wywalczyli: Ireneusz Kasprzak (Chrobry) w lekkiej atletyce, duety: Beata Węgrzyn — Barbara Zawadzka (Górnik Złotoryja), Zdzisław Pelka — Adam Siodorkiewicz (Kuźnia Jawor) w akrobatyce oraz Mariola Jędrzejczyk (Konfeks Legnica) w tenisie stołowym. W sumie zdobyliśmy trzy złote, pięć srebrnych i cztery brązowe medale, nie licząc wielu miejsc punktowanych.

— Jak ocenia pan występy w poszczególnych dyscyplinach?

— Na wstępie pragnę zaznaczyć, że w porównaniu z poprzednią spartakiadą wystartowaliśmy w czterech nowych dyscyplinach: tenisie stołowym, ziemnym, żeglarskim i kolarstwie szosowym. Zgodnie z przewidywaniami najwięcej do powiedzenia mieli akrobaci, którzy po raz pierwszy zdobyli czołową pozycję w kraju (mimo że nie wywalczyli żadnego złotego medalu) i wyprzedzili zawsze groźny Rzeszów. Miłą niespodzianką sprawili bokserzy, zdobywając trzy medale. Swoje zadanie (poza juniorami młodszymi, którzy zawiedli) wykonali lekkoatleci. Ołbrzymią niespodzianką sprawiła jedyna reprezentantka w tenisie stołowym — Mariola Jędrzejczyk — która

— Wyniki nie przyszły same. Duży wkład w osiągnięte sukcesy włożyli trenerzy...

— Cała kadra bardzo solidnie podeszła do swoich zadań, tak w okresie przygotowawczym, jak i w czasie zawodów. Z 20-osobowego grona pragnę wyróżnić tych szkoleniowców, których podopieczni zdobyli medale. W grupie tej znaleźli się: Piotr Kaczmarek (lekka atletyka), Piotr Biegaj (akrobatyka), Stanisław Kochanowski (lekka atletyka), Krystyna Parylak (tenis stołowy) oraz Jerzy Adamski i Franciszek Brzezicha w boksie.

— Spartakiadzie towarzyszy zawsze wiele imprez kulturalno-rozrywkowych, nad jej sprawnym przebiegiem czuwa duży sztab organizacyjny. Jak pan ocenia tę stronę imprezy?

— Muszę podkreślić doskonałą opiekę ze strony organizatorów, którzy nie szczędzili wysiłku, aby uprzyjemnić młodzieży pobyt w Bydgoszczy, Toruniu i innych miastach. Na co dzień zajmowali się nami przedstawiciele zakładów opiekuńczych, a organizacja młodzieżowa przygotowała wiele imprez artystycznych. Wszystkie te czynniki spowodowały, że spartakiada była ze wszech miar udana

i przez cały czas towarzyszyła jej atmosfera wielkiej rywalizacji na arenach sportowych i liczne kontakty poza nimi.

Wielki przegląd umiejętności młodych sportowców mamy za sobą. Za rok czeka ich kolejna próba sił — VII Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży. Będzie ona znacznie różnić się od dotychczasowych. Odbywać się będzie co roku, a całą imprezę podzielono na etapy. Spartakiada zimowa odbędzie się w dniach 10—16 lutego w województwie krosieńskim. Drugi etap (13 kwietnia) — to biegi przełajowe w województwie kieleckim. Trzecia spartakiada halowa (4—11 maja w Częstochowie) i wreszcie letnia (lipiec) w Koszalinie. Kolejna zmiana to wprowadzenie jednej kategorii wieku — juniorów młodszych. Wszystkie te zmiany były przedmiotem długiej dyskusji, w której zasadniczej roli nie odgrywały zagadnienia punktowe, a skoncentrowano się w niej na udoskonaleniu metod przeglądu umiejętności i całym wachlarzu zagadnień ideowo-wychowawczych, które zaczynają odgrywać coraz większą rolę w polskim sporcie, szczególnie tym młodzieżowym.

Młodzi sportowcy zagłębia miedziowego mogą być zadowoleni z tegorocznych osiągnięć spartakiadowych. Szczegółową ocenę przygotowują fachowcy, którzy opracują równocześnie plan przygotowań do kolejnych zmagania. Ale śmiało można już stwierdzić, że w pełni wykonali swoje zadania (oczywiście z małymi wyjątkami) i zastąpili na słowa uznania.



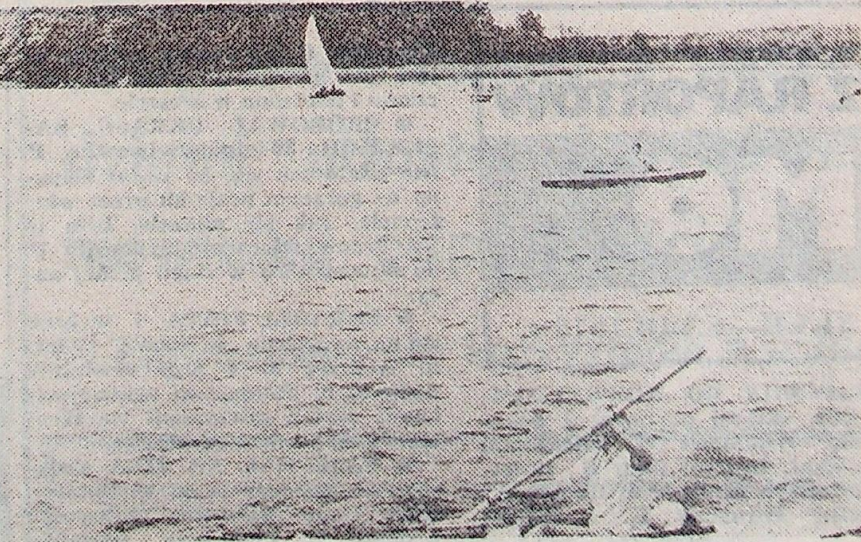
YCZYĆ sobie (i im) tylko należy powtórzenia tych osiągnięć w roku przyszłym. Znając możliwości uzdolnionej młodzieży, so-

lidność wychowawców i zaangażowanie działaczy bez przesady można stwierdzić, że za rok stać nas będzie na znacznie więcej, powinniśmy zdobyć więcej medali i jeszcze lepsze miejsce w rywalizacji międzywojewódzkiej.

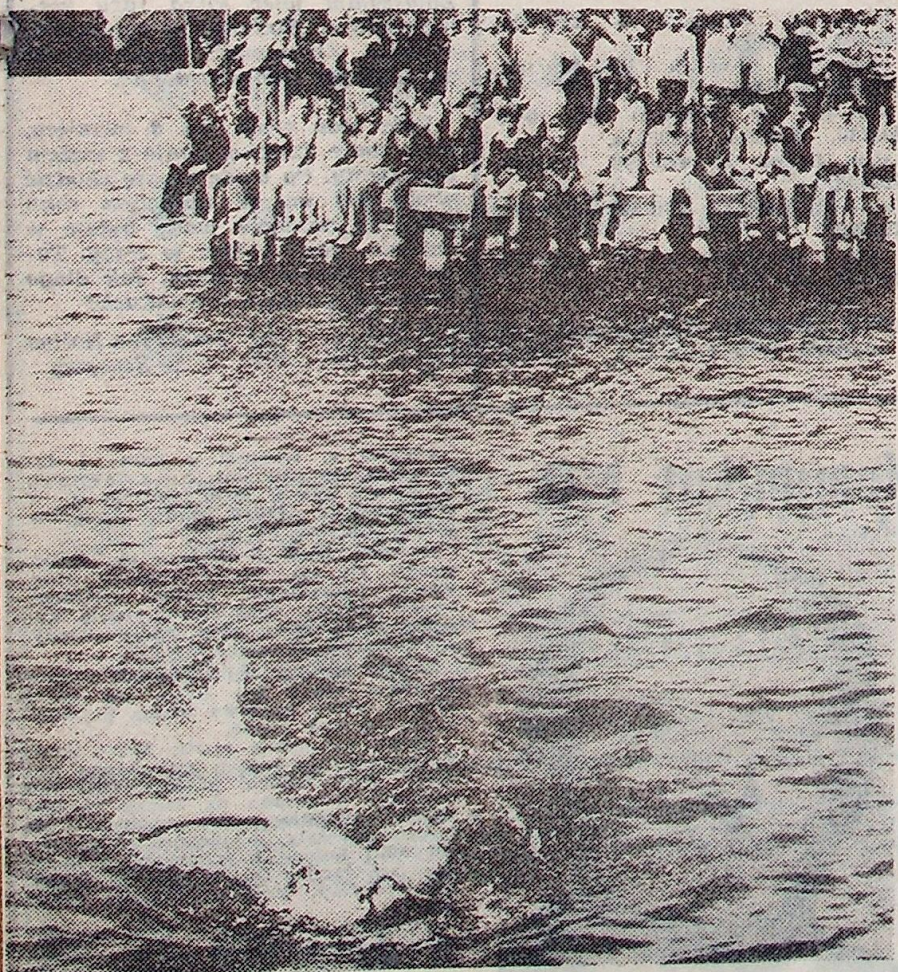
ZYGMUNT ŁUSZCZ

SPARTAKIADA

W ośrodku wypoczynkowym HM „Głogów” w Lubiatowie nad jeziorem Sławskim odbyła się 4 i 5 bm. II Spartakiada Sportów Wodnych KGHM-u. Po dwudniowych zmaganiach w konkurencjach pływackich, kajakarskich i żeglarskich zwyciężyła reprezentacja HM „Głogów” zdobywając 224 pkt. Na kolejnych miejscach uplasowały się: Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach — 194 pkt., ZG Lubin — 191 pkt., ZRM — 187, ZRG — 180 pkt., HM „Legnica” — 156 pkt., ZG „Konrad” — 150 pkt., Zakład Transportu — 124 pkt., ZG Rudna — 123 pkt., „Cuprum” Wrocław — 121 pkt., ZG Polkowice — 120 pkt., Legmet — 60 pkt., Zakład Doświadczalny „Cuprum” — 54 pkt., HM „Cedynia” — 52 pkt., ZUG Lena — 29 pkt., Zarząd KGHM — 26 pkt. i ZG Sieroszowice — 24 pkt.



Bardzo zacięty przebieg miał wyścig kajakarski kobiet na dystansie 500 m. Zwyciężyła w nim Ruth Glemula z ZRM w Lubinie. Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



Do mety zbliża się triumfator maratonu pływackiego — Marek Golewski z ZG „Konrad”.

wszystko o miedzi

W ostatnich tygodniach 1978 roku starano się wywrzeć szczególny nacisk na producentów miedzi, aby zapewnili oni lepszą jakość koncentratów miedzi. Zapotrzebowanie odlewni drutu miedzianego na dobrej jakości miedź wynikało z wysokiej podaży zachodnoniemieckiego i międzynarodowego rynku, który dopingował wysokiemi premiami producentów, w szczególności za miedź do produkcji katod jak też zwojów drutu (Drahtbarre). Jednak mimo premii nie we wszystkich przypadkach popyt mógł być zaspokojony w tym zakresie. Tak na przykład wielka RFN-owska fabryka kabli podała do wiadomości, że zachodnoniemieckie huty z powodu trudności w zaopatrzeniu w rudy lub stary surowiec (do odzysku) nie są w stanie utrzymać żądanych parametrów produkcji.

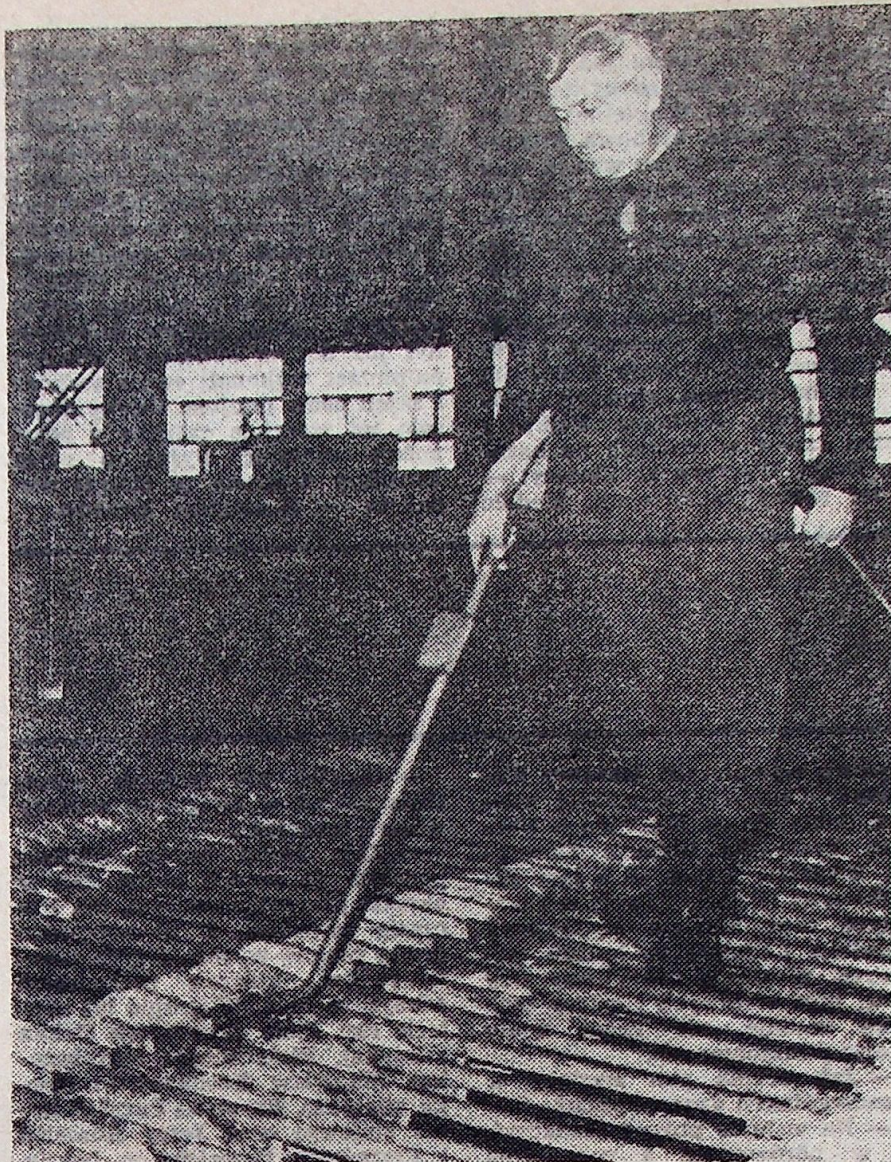
Jak donoszono z kół handlowych, można by sprowadzić dobrej jakości miedź z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i z Polski, co jednak nie wystarczyłoby na zaspokojenie zachodnoniemieckiego rynku.

Notowania miedzi elektrolitycznej na londyńskiej giełdzie metali dopiero pod koniec roku 1978 przekroczyły 300 marek zachodnoniemieckich za sto kilogramów. A bardziej stabilne ceny przyczyniają się także do ożywienia popytu.

W połowie grudnia 1978 roku odnotowano silniejszy popyt na złom miedziany i złom stopów miedzianych. Obserwatorzy przypuszczają, że z uwagi na wzrastające w ogóle ceny miedzi używać można również stosunkowo korzystniejsze ceny za złom. W połowie grudnia 1978 roku zarysowała się też bardzo silna tendencja na zachodnoniemieckim rynku na aluminium hutnicze i na stopy aluminiowe z racji większego zapotrzebowania producentów. Ceny na stopy aluminiowe wzrosły o 5 marek zachodnoniemieckich za 100 kg. Jest to tendencja, którą przede wszystkim huty stopów aluminiowych powinny docenić, jako że w 1978 roku były one ciągle nekane wzrastającymi cenami złomu, bez z drugiej strony — odpowiedniego wzrostu cen na bloki metali i stopów.

Dla przykładu podajemy notowania w ostatnich dwu miesiącach 1978 r.

Notowania	17.11.78	4.12.78	18.12.78
odpady drutu miedzianego	215/225,	215/230,	220/235,
miedź ciężka	215/230,	215/230,	220/235,
miedź lekka	185/210,	185/210,	185/210,



W Hucie Miedzi „Głogów”.

Fot. Waldemar Sikorski

DOBREJ MIEDZI CIĄGLE ZA MAŁO

mosiądz ciężki 145/160, 145/160,
145/160,
mosiądz lekki 110/125, 110/125,
110/125,
stary brąz (cynowo-cynkowy)
z maszyn (spiz) 235/255, 235/255,
235/260,
„stary ołów” 105/125, 105/125,
105/125,
ołów z akumulatorów 50/60,
50/60, 50/60,
„stary” cynk 70/75, 65/75, 65/72.

(uwaga: w przypadku cen na „stare” metale chodzi o średnie wartości na ilości dostaw w wysokości 5000 kg).

odpady czystego aluminium 160,
160, 160,
czysty drut aluminiowy 160, 160,
160,

stop aluminiowy ze złomu o zawartości maksimum 2 proc. żelaza 115, 115, 115,
wióry aluminiowe 90, 90, 90,

brąz w blokach 5 280/308,
285/308, 285/308,
brąz w blokach 10 430/445,
430/445 430/445,
mosiądz w blokach Ms 64,5
220/236, 220/236, 220/236,
stop brązu 10 470/498, 470/498,
470/498,
stop brązu 14 570/598 565/598,
570/598,
cynk przetopiony B 120/125,
120/130, ok. 125.

(Wg „Rohstoff-Rundschau” nr 1, styczeń 1979 r.).

LISTY

Dla kogo dodatek?

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie mi sprawy, z którą mam wiele trudności. Jestem pracownikiem kopalni miedzi w Lubinie, pracuję w charakterze górnik od dnia 17.07.1978 r. Z chwilą przyjęcia do pracy obiecywano mi dodatek stabilizacyjny w wysokości tysiąca złotych miesięcznie przez 1 rok nienagannej pracy (dla pierwszy raz pracujących pod ziemią). O ile mi wiadomo, to według przepisów dodatek ten należy mi się, dostałem go zresztą w jednym miesiącu, a w pozostałych miesiącach nie otrzymałem go. Nadmieniam, że jestem zarejestrowany w czwartej grupie. W tej sprawie udałem się do działu kadr. Odpowiedź otrzymałem, że dodatek należy się dla pracowników pracujących na stawce godzinowej, a nie w akordzie.

Ciekaw jestem dlaczego mnie to nie dotyczy, jeśli pracuję w akordzie — w przodku.

GÓRNIK

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Kto ma naprawić?

Zwracam się do Was z prośbą o pomoc w rozwiązaniu zagadki zaginięcia wody w moim mieszkaniu w Ścinawie przy ul. Młynarskiej 9. Muszę wyjaśnić, że mieszkanie to jest mieszkaniem służbowym i położone jest na terenie Tuczarni Trzody w Ścinawie. Tuczarnia podlega Zakładom Mięsnym w Legnicy. Mój mąż jest pracownikiem Zakładów Mięsnych w Legnicy. Kilkakrotnie zgłaszałem o braku wody. Dział gospodarczy wystosował pismo do kierownika tuczarni. Ten jednak powiedział, że to nie jego sprawa, gdyż mamy wodę miejską i mam zgłosić się do Wydziału Gospodarki Komunalnej w Ścinawie. Kilka razy chodziłem i zgłaszałem. Owszem, był raz kierownik z dwoma pracownikami. „Stwierdzili, że rurociąg jest przerwany i że uszkodzenie nastąpiło na terenie „Polleny”. Zgłaszałem więc kilka razy kierownikowi „Polleny” o zaistniałej sytuacji. Odpowiedź brzmiała, że oni nie będą tego naprawiać.

Taki stan trwa już 8 miesięcy, mam małe dziecko, oboje z mężem pracujemy. Po wodę muszę chodzić około 400 m. W ubiegłym roku przez to noszenie wody byłam w szpitalu, gdyż byłam w ciąży. Teraz też jestem w ciąży. Jak długo mam żyć w takich warunkach?

Zmęczona Halina ze Ścinawy

Z RAPORTÓW

MO

31.VII—5.VIII.1979 r.

● **POBIŁI DO NIEPRZYTO-
NOŚCI**, skradli pieniądze i dokumenty Witoldowi N. młodociani chuligani: 18-letni Piotr B., 19-letni Mirosław S., 21-letni Henryk C., 20-letni Mirosław K. i 21-letni

Krzysztof C. Sprawców napadu ujęto już następnego dnia po zdarzeniu i osadzono w areszcie.

● **PRÓBOWAŁ UKRAŚĆ SAMOCHÓD** 20-letni Sylwester P. Nie udało mu się, bo został złapany na gorącym uczynku przez właściciela. Jak się okazało, było to już drugie włamanie Sylwestra P. do samochodów w ciągu jednej nocy.

● **SKRADLI FIATA** i wybrali się na wycieczkę „w Polskę” 17-letni Andrzej A. i jego rówieśnik Andrzej S. Młodociani złodziejaszkowie zostali zatrzymani we Wrocławiu. Samochód odzyskano.

● **NAJECHAŁ NA ŻYLĄ** stojącego na poboczu drogi w Lubieńskim Lesie kierowca zaporozka Leonard P. Przyczyną wypadku była nieostrożna jazda Leonarda P., który wskutek kolizji złamał nogę.

Komunikat MO



6.05.1979 r. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił: Jan LEŻYŃSKI, s. Jana i Marii, ur. 11.09.1937 r. w miejscowości Izby, zam. Legnica, ul. Zagrodowa 1/7.

Rysopis: wiek z wyglądu ok. 45 lat, wzrost 174 cm, otyłej budowy ciała, włosy jasnobłond, lśyszina półpełna, twarz okrągła, cera śniada, czoło wysokie, oczy szare, nos mały wklęsły, uszy średnie odstające.

Znaki szczególne: ukośna blizna biegnąca przez pół ucha, na lewej stronie piersi brązowa plama przecho-
dząca aż pod pachę.

Ubiór: na głowie czarny beret, kurtka ortalionowa koloru czerwonego, koszula polo koloru brązowo-zielonego zapinana z przodu na zamek pływawiczny, spodnie szare wpadające w kolor popielaty w ciemne kropki, spodenki koloru czerwonego, posiadające na lewym boku zepsuty zamek błyskawiczny. Miał przy sobie dokumenty.

Ktokolwiek wie coś o losie zaginionego proszony jest o skontaktowanie się z Komendą Miejską MO w Legnicy ul. Armii Czerwonej 12, tel. 280-51, wewnętrzny 417 lub najbliższą jednostką MO.



PBP „ORBIS”

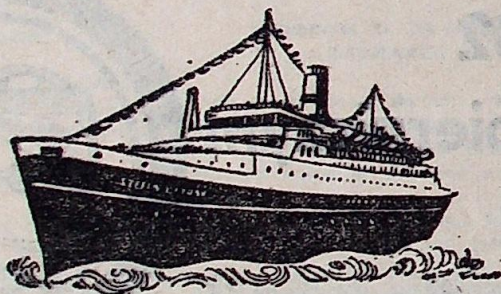
Oddział w Legnicy

**PROPONUJE REJS TSS
„STEFANEM BATORYM”
DO LENINGRADU**

termin: 19–25 XI. 1979 r.

CENY: 9.000—13.500 zł (w zależności od klasy kabiny).

**INFORMACJI UDZIELAJĄ
NASZE PLACÓWKI:**



- ◆ w Legnicy—tel. 273-05
- ◆ w Lubinie—tel. 420-70
- ◆ w Głogowie—tel. 35-97

**ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU
ilość miejsc ograniczona**

552-k

Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR w Legnicy i Komitetowi Gminnemu PZPR w Lubinie, kolegom rewolucyjnego ruchu robotniczego przy KW, ZBoWiD-owcom, POP i Radzie Zakładowej zakładu LPBP oraz wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie zmarłego

WŁADYSŁAWA ĆWIKLIŃSKIEGO

najserdeczniejsze podziękowania składa

65004-g

RODZINA

**Przedsiębiorstwo Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej
w Legnicy**

informuje, że

z dniem 1 lipca 1979 r.

uruchomiło

w Legnicy przy ul. Poselskiej 5

ZAKŁAD USŁUG LOKATORSKICH

świadczący usługi:

- murarskie
- hydrauliczne
- stolarskie
- malarskie i tapeciarskie
oraz inne budowlane.

Ponadto zakład jako pierwszy na terenie miasta Legnicy otwiera warsztat drobnych napraw lokatorskich, wykonywanych we własnym zakresie przez mieszkańców, materiałami i narzędziami udostępnionymi za niewielką odpłatnością.

Zapraszamy do korzystania z usług

481-k

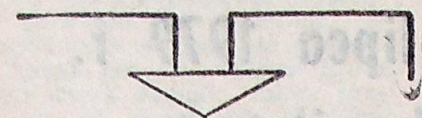
Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy okazali pomoc i wzięli udział w pogrzebie mojego męża

ZDZISŁAWA LEWANDOWSKIEGO

składa
MARIA LEWANDOWSKA

65012-g

WPHW W LEGNICY OFERUJE PT. KLIENTOM WSZYSTKO NA SEZON SZKOLNY

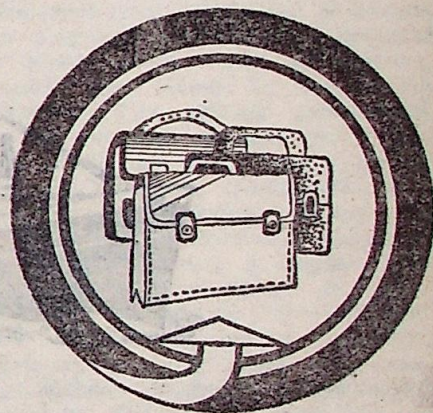


ZAPRASZAMY

OD DNIA 10 SIERPNIA br.
NA KIERMASZE POD HASŁEM

„Witamy nowy rok szkolny”

w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej
w Lubinie przy ul. Niepodległości,
ul. Sportowej przed sklepem „Merkury”
w Polkowicach przy ul. PKWN-20
w Głogowie przy al. Wolności 52
przed sklepem papierniczym
przy ul. Łużyckiej 1
przed „Domem Handlowym”



**PONADTO SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH PROWADZIMY
NA WYDZIELONYCH STOISKACH W:**

LEGNICY: sklep nr 10, ul. Orbitalna
— Osiedle Kopernika

sklep nr 82, ul. Grodzka 75
— Dom Handlowy

CHOJNOWIE:

sklep nr 2, pl. 1 Maja 60
sklep nr 7, ul. Kolejowa 15
sklep nr 1, ul. Świerczewskiego 44
sklep nr 10, pl. 1 Maja 65
sklep nr 11, ul. Legnicka 18

ZŁOTORYI:

sklep nr 8, pl. Wolności 27
sklep nr 13, pl. Wolności 11
sklep nr 5, pl. Wolności 32
sklep nr 25, pl. Wolności 40
sklep nr 2, pl. Wolności 37
sklep nr 3, pl. Wolności 44

JAWORZE:

sklep nr 5, ul. Legnicka 5
sklep nr 9, ul. Legnicka 17
sklep nr 17, ul. Staszica 3
sklep nr 16, ul. Legnicka 4
sklep nr 19, Rynek 41
sklep nr 18, ul. Bieruta 25

553-k

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

CZYSZCZENIE i farbowanie kozuchów
oraz wyrobów skórzanych. Legnica ul.
Różana 34, tel.: 280-29, Irena Gierle-
cka. 65013-g

CZYSZCZENIE i farbowanie kozuchów
oraz wyrobów skórzanych, Konradów-
ka 6, gmina Chojnów, Irena Gierle-
cka. 65014-g

SPRZEDAŻ PŁYTEK terakota w każ-
dej ilości. Sklep 1001 Drobiazgów, Pol-
kowice, ul. Szttygarska 1, Henryk Ka-
linowski.

65017-g

ZGUBY

ZGUBIONO decyzję potwierdzenia
wykonywania rzemiosła „Murarstwo”
nr 91/79 z dnia 6 marca br. wydaną
przez Urząd Gminy w Lubinie na naz-
wisko Ryszard Bartoszewicz, zamiesz-
kały w Lubinie, ul. Drzymały 13/64.
65018-g

ZGUBIONO legitymację służbową nr
25 uprawniającą do 50-procentowej

zniżki na PKP, wystawioną przez Za-
kład Ubezpieczeń Społecznych w Zło-
toryi na nazwisko: Ryszard Zak za-
mieszkały w Złotoryi, pl. Wolności 23/7.
65016-g

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ kompute-
rową nr 171702 wydaną przez Zakłady
Górnictwa „Polkowice” na nazwisko
Pytlík Józef, zamieszkały w Chojno-
wie ul. Wojska Polskiego 10. 65015-g

NASZE OFERTY KULTURALNE 10.VIII—16.VIII.1979

TEATR

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 10—12 bm. g. 19.15 — Tadeusz Różewicz — „Białe małżeństwo” reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Więcaszek. ● 16 bm. g. 19.15 — William Shakespeare „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kierc, scen. Danuta Schejbal-Klimowska.

TEATR LABORATORIUM — INSTYTUT AKTORA WE WROCŁAWIU

● 11 i 12 bm. g. 19 — DRZEWO LUDZI — org. pracy nad spektaklem Zbigniew Cynkutis.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA WE WROCŁAWIU

● 11 bm. g. 19.30 — NAD-

ZWYCZAJNY KONCERT SYMFONICZNY. Dyr. Tadeusz Strugała, soliści Cecile Ousset (Francja) — fortepian, Michael Ponti (USA) fortepian. ● 14 bm. g. 19.30 — RECITAL FORTEPIANOWY. Solista — Eugen Indjic (USA). W programie: Sonata C-dur KV 330 W. A. Mozarta i 12 Etud op. 25 Fryderyka Chopina.

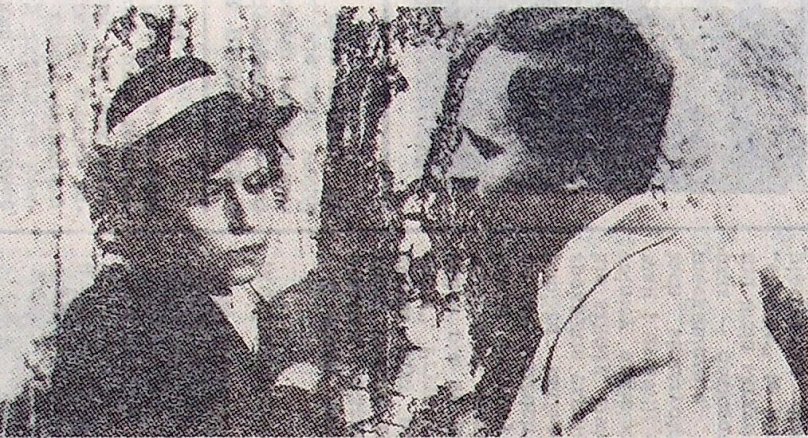
FILM

BESTIA

Młody polski reżyser Jerzy Domaradzki przeniósł na ekran opowiadanie Lwa Tołstoja „Diabeł”. Jest to historia mężczyzny opętane go pożądaniem. To opętanie jest tak silne, że staje się jego obsesją, chorobą. Główny bohater jest ziemianinem, jego działania na początku filmu bierzemy za dobrą monetę, później dopiero okazuje się, że przynoszą one wiele nieszczęść. „Bestia” to film ciężki, ale warto go obejrzeć choćby dlatego, że po wyjściu z kina nie można przestać o nim myśleć. Główne role grają:

Wojciech Alaborski, Izabella Teleżyńska, Krystyna Janda, Anna Chodakowska.

Film będzie wyświetlany w kinie „Zodiak” w Głogowie 15 i 16 sierpnia.



Krystyna Janda i Wojciech Alaborski.

IMPREZY

CODZIENNIE W DKZM W LUBINIE

od godziny 13 odbywają się konkursy czytelnicze i muzyczne, gro- teka, koncerty dyskotekowe i całe mnóstwo innych atrakcji.

STAŁE WYSTAWY

„Historia Chojowa” i „XIX-wiecz- ne wnętrza mieszkalne” można o- bejrzyć w muzeum w Chojnowie.

MUZEUM MIEDZI W LEGNICY

proponuje obejrzenie stałych ekspozycji: „Wyroby artystyczne i

użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś i jutro”.

GALERIA PORTRETÓW LUDZI ZASŁUŻONYCH DLA WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO

czynna jest w legnickim Muzeum Miedzi. Obrazy można oglądać co- dziennie.

MUZEUM W JAWORZE ZAPRASZA

do obejrzenia dwóch wystaw: „Dawna izba dolnośląska” i „For- my piernikarskie”. Obie ekspozycje przygotowano ze zbiorów własnych muzeum.

■ Na wystawie „Dawna izba dol- nośląska” prezentowane jest typo-

we wyposażenie XVIII i XIX- wiecznych izb ludowych na Dol- nym Śląsku. Ekspozowane jest ca- łe bogactwo konstrukcyjne i deko- racyjne sprzętów i urządzeń domo- wych m. in.: szafy, łóżka baldachi- mowego, stojące zegary, kołowrot- ka i pięknie zdobionych naczyń.

■ Zbiór form piernikarskich liczy 25 klocków pochodzących z XVIII i XIX wieku i przedstawiających różne wzory ciastek, tak pod wzglę- dem tematycznym, jak i gabaryto- wym — od kilku centymetrów do jednego metra. Charakteryzują się one precyzyjną snycerką w drewnie. Kolekcja form piernikarskich w muzeum jaworskim należy do ory- ginalnych i jednych z ciekawszych w Polsce.

POLECAMY!

TELEWIZJA

FILMY

W starym kinie obejrzymy film z Filipem i Flapem. Będzie to „Za- zdrosny mąż” (piątek pr. I, 21.25).

II odcinek serialu francuskiego „Czarny chleb” pt. „Dom na łą- kach” (piątek pr. II g. 21.55).

Sensacyjno-przygodowy film fran- cuski „Rififi w Panamie” będzie z pewnością dobrą zabawą. Główną rolę szefa gangu gra Jean Gabin. Akcja rozgrywa się w Ameryce Po- łudniowej. Film reżyserował Denys de la Patalliere. (sobota pr. I g. 20.30).

Nowy melodramat w reżyserii Ja- nusza Kondratiuka „Kogiel-Mogiel”. Wykonawcy: Iga Cembrzyńska (na zdjęciu obok), Ewa Szykułska, Woj- ciech Alaborski (sobota pr. I g. 22.55).

Film „Album polski” pokazuje dzieje dwu pokoleń. Przeżycia mat- ki i córki. Rzecz dzieje się w cza- sie wojny i współczesnie. Główną rolę kreuje Barbara Brylska. W niedzielę I część tego filmu pt. „Maria” (pr. I g. 9.50), w poniedział- lek II pt. „Anna” (pr. I, g. 17.55).

Kolejny odcinek serialu francu-



skiego „Jan Krzysztof” (niedziela pr. I g. 20.15).

Z cyklu „Twój współczesny” ra- dziecki film Giermana Lawrowa „Wzwołaj mnie w świetlistą dal” (wtorek pr. I g. 20.15).

„Pan Klomp” to holenderski film fabularny — będzie on wyświetlany w środę (pr. I g. 20.15).

Radziecki film fabularny w reż. Nikity Michalkowa pt. „Swoi wśród obcych, obcy wśród swoich” możemy oglądać w środę (pr. II g. 22.05).

W czwartek kolejny odcinek francuskiego kryminału „Pęta na szyi”. Odcinek ten nosi tytuł „Se- kret”. Grają w nim Antonella Lu- aldi, Anisuta Develere i inni. (pr. I g. 20.15).

TEATR

Teatr wspomnień przypomni sztuc- kę Stefana Stawińskiego „Rozwód” w reżyserii Jerzego Gruzdy. Obsada Zofia Mrozowska i Andrzej Szczep- kowski (piątek pr. II g. 20.15).

„Koncert” austriackiego dramato- pisarza Hermanna Bahra to świet- na komedia o podstarzałym low- lasie adorowanym przez tłumy wielbiciel-ek. Choć nieco go te ho- dy nudzą jednak podtrzymuje dla reklamy tę aureę wokół siebie. Przedstawienie reżyserował i głów- ną rolę kreuje Czesław Wołłejko. (niedziela pr. I g. 16.35).

W poniedziałkowym teatrze zoba- czym sztukę Henry Fieldinga „Cnota uciśniona, czyli przygody Józefa Andrews” przedstawienie reżyseruje Kazimierz Braun (pr. I g. 20.15).

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten ho- roskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21.III. — 20.IV.

Przez Twój upór możesz sobie ze- psuć tak miłą dotychczas atmosferę rodzinną. Masz rację i — co z tego?... Wyjazd, na który tak czekasz — będzie to bardzo udana po- droż i znakomity wypoczynek.

Zdrowie OK.

BYK 21.IV. — 22.V.



Tydzień „na lonie rodziny”. Mo- że jakiś wspólny wyjazd, lub od- wiedziny kogoś bliskiego?... Okres przyjemny, bez kłopotów, wybit- nie relaksowy. Sprawa na zała- twienie której czekasz, wchodzi na pomyslny tor.



BLIŹNIĘTA 21.V. — 21.VI.

Ktoś wiele o Tobie myśli — mo- żliwe, że jest to osoba spod znaku Strzelca — i nie bez powodu z Twojej strony... Z czasem sym- patia przerodzi się być może w coś więcej... Ale na razie czas jeszcze o tym myśleć... Zdrowie OK. Perspektywy fi- nansowe nie najgorsze.

RAK 22.VI. — 22.VII.



Nie wahaj się. Szansę powinie- nes wykorzystać. Może właśnie ten okres otwory Ci nowe pers- pektywy zawodowe? Unikaj jak ognia wszelkich konfliktów — mo- gą się źle skończyć. Ważna spr- awa rodzinna.



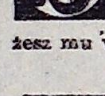
LEW 23.VII. — 23.VIII.

Ostatnio jesteś trochę znudzony, brak Ci urozmańcenia, nużą Cię codzienne obowiązki, prace domo- we. Może to przemęczenie?... Do- brze Ci zrobi dłuższy wyjazd. Po- myśl o tym. W rodzinie uroczy- stość, której nie powinienes pominać.

PANNA 24.VIII. — 23.IX.



Realizacja od dawna zamierz- nych planów. Pod koniec tygodnia mogą się pojawić pewne trudno- ści urzędowe. Ale ośmiel się!... Wszystko się wyjaśni. Ktoś bardzo Ci bliski ma pewne kłopoty. Mo- żesz mu wiele pomóc.



WAGA 24.IX. — 23.X.

Dzięki Twojemu taktowi i roz- sadkowi, będziesz mógł załagodzić większy konflikt wynikły na tere- nie Twojej pracy. W domu — i- dealna harmonia. W wydatkach bądź ostrożny! Ktoś czeka na wiadomość od Ciebie. Zdrowie dopisuje.



SKORPION 24.X. — 22.XI.

Ktoś bardzo sympatyczny i miły spod znaku Bliźniąt jest Ci zycz- liwy, pragnie Ci pomóc. Możesz Mu zaufać, zwłaszcza, jeśli chodzi o sprawy zawodowe. Pod koniec tygodnia ważna wiadomość urzę- dowa. Dbaj więcej o zdrowie.



STRZELEC 23.XI. — 21.XII.

Perypetie, jakie mogą Cię cze- kać w tym tygodniu, możesz tylko sobie samemu zawnioskować. Jesteś zbyt lekkomyślny i „zapominal- ski”. Zdolasz jednak szybko wy- binać z kłopotów, niemniej będzie Cię to kosztowało trochę wysiłku. Zwróć uwa- gę na kogoś spod znaku Raka...



KOZIOROŻEC 22.XII. — 20.I.

Większe wpływy finansowe. Roz- planuj wydatki rozsądnie, z umi-arem, opanuj nieco swój czasami zbyt szeroki gest. Na odpowiedź w dręczącej Cię urzędowej sprawie jeszcze trochę musisz poczekać. Zdrowie OK. W domu — bez zmian.



WODNIK 21.I. — 18.II.

Dość zawiła sytuacja uczuciowa. Nie wiesz teraz jak z niej wy- binać. Czas jednak zrobić swoje. Powinienes obecnie więcej zająć się pracą, masz przecież pewne plany, które powinienes zrealizo- wać. W rodzinie ważne wydarzenie.



RYBY 19.II. — 20.III.

Tydzień raczej bez szczególnych zdarzeń, ale znajdzie się w nim i trochę romantyzmu. Miła, przelot- na przygoda. Może będzie to ktoś spod znaku Lwa, a może Kozio- rożca?... Uważaj, abyś nie wplątał się niepotrzebnie w jakieś intrygi. Zdrowie na medal.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-050 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzisław Kisli (red. naczelny), Zygmunt Luszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 55-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-48, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicysta — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela płaćcówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJA: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/6. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za- strzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. T-6 Indeks 36277

